


ŻYCIE
UNIWERSYTECKIE

PRZEMÓWIENIE
INAUGURACYJNE 2017/2018
Uniwersytet zaangażowany

NARODOWY KONGRES NAUKI
Namysł nad nauką





FOT. MATERIAŁY BIURA PROMOCJI UAM

12 października br. Sejm RP podjął decyzję o wydłużeniu realizacji programu wieloletniego dla UAM. Dzięki tej decyzji uniwersytet będzie mógł zrealizować długo zapowiadaną budowę hali sportowej na Morasku. Program wieloletni dla UAM miał zostać zrealizowany do 2017 r., jednak z powodów

niezależnych od uczelni termin ten nie został dotrzymany. *Jesteśmy wdzięczni naszym parlamentarzystom za zaangażowanie – mówił prof. Tadeusz Wallas, prorektor UAM – Teraz możemy spokojnie realizować założoną inwestycję sportową. Czekamy na decyzję Senatu oraz podpis prezydenta.*

TRADYCYJNIE W DNIU INAUGURACJI

ABSOLWENCI - MEDALIŚCI 2017/2018

- ▶ mgr Aleksandra Pytko – absolwentka filologii angielskiej z Wydziału Anglistyki
- ▶ mgr Michał Brzozowski – absolwent kierunku ochrona środowiska z Wydziału Biologii
- ▶ mgr Patrycja Mała – absolwentka chemii z Wydziału Chemii /specjalność chemia biologiczna
- ▶ mgr Ewelina Woźniak-Wrzesińska – absolwentka filologii polskiej z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej
- ▶ mgr Rafał Białek – absolwent biofizyki z Wydziału Fizyki
- ▶ mgr Patrycja Kaczmarska – absolwentka archeologii z Wydziału Historycznego
- ▶ mgr Piotr Mizerka – absolwent matematyki z Wydziału Matematyki i Informatyki /specjalność matematyka teoretyczna
- ▶ mgr Denis Halagiera – absolwent kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
- ▶ mgr Łukasz Piątkowski – absolwent filologii germańskiej z Wydziału Neofilologii
- ▶ mgr Iwona Ewa Stasińska – absolwentka edukacji artystycznej w zakresie sztuk plastycznych z Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu
- ▶ mgr Marta Banyk – absolwentka prawa z Wydziału Prawa i Administracji
- ▶ mgr Klaudia Kowalska – absolwentka pedagogiki z Wydziału Studiów Edukacyjnych /specjalność edukacja elementarna i terapia pedagogiczna

NAGRODY NAUKOWE

1. Prof. UAM dr hab. Aldona Sopata z Wydziału Neofilologii
2. Prof. dr hab. Zbyszko Melosik z Wydziału Studiów Edukacyjnych
3. Dr hab. Geoffrey Schwartz z Wydziału Anglistyki
4. Prof. UAM dr hab. Magdalena Arasimowicz-Jelonek z Wydziału Biologii
5. Prof. dr hab. Mariusz Jaskólski z Wydziału Chemii
6. Prof. dr hab. Marek Hendrykowski z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej
7. Prof. dr hab. Stefan Jurga z Wydziału Fizyki
8. Prof. UAM dr hab. Maciej Franz z Wydziału Historycznego
9. Prof. dr hab. Mieczysław Mastyło z Wydziału Matematyki i Informatyki
10. Prof. UAM dr hab. Mariusz Lamentowicz z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych
11. Prof. dr hab. Ryszard Kowalczyk z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
12. Dr hab. Piotr Matczak z Wydziału Nauk Społecznych
13. Prof. dr hab. Monika Kostrzewa z Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu
14. Prof. UAM dr hab. Szymon Matuszewski z Wydziału Prawa i Administracji
15. Ks prof. dr hab. Piotr Nawrot z Wydziału Teologicznego
16. Dr hab. Katarzyna Kornacka-Sareło z Instytutu Kultury Europejskiej

WYDARZENIA

4 | Krótko o inauguracji 2017/2018

NASZ UNIwersYTET

6 | Uniwersytet zaangażowany
Przemówienie rektora UAM na inauguracji
roku akademickiego 2017/2018

NASZ UNIwersYTET

11 | Historyk powinien pomóc zrozumieć
„Palmae Universitatis Studiorum
Posnaniensis” dla pani profesor naszej
uczelnii: Anny Wolff-Powęskiej

NASZ UNIwersYTET

12 | Wartości społeczne jako metody
Wykład prof. Ewy Domariskiej
inaugurujący rok akademicki 2017/2018

NASZ UNIwersYTET

15 | Nie tylko archeolog

NARODOWY KONGRES NAUKI

16 | Namysł nad nauką

SPUŚCZNY

20 | W przestrzeni Orlicza

NASZ UNIwersYTET

22 | Haumea i jej pierścień
Z dr Anną Marciniak z Instytutu
Obserwatorium Astronomiczne UAM
rozmawia Magda Ziółek

NASZ UNIwersYTET

23 | Historia zamiast historyków

AKADEMICKIE DEBATOWANIE

24 | Warto rozmawiać

MUZYKA

25 | Aula koncertowa

ZADANIA DO WYKONANIA

26 | Jak wydziały zaliczyły... (cz. 2)

NASZ UNIwersYTET

28 | Nie wierzę, że naukę można uprawiać
samotnie
Ze Stanisławem Godlewskim z Wydziału
Filologii Polskiej i Klasycznej UAM,
laureatem Diamentowego Grantu,
rozmawia Magda Ziółek

PPNT

30 | Zarazić nauką

KRÓTKO



Sekretarz Komisji Weneckiej, dr Thomas Market oraz prof. Hanna Suchocka, honorowa przewodnicząca Europejskiej Komisji na rzecz Demokracji przez Prawo, byli gośćmi prorektora UAM prof. Ryszarda Naskręckiego.



11 października prorektor UAM prof. Beata Mikołajczyk wręczyła nagrody – symboliczne czekii – zwycięzcom akcji „Liczymy ankiety”.

Dwanaście jednostek z najwyższą kategorią naukową A, z czego dwie z nich – Wydział Anglistyki oraz Wydział Prawa i Administracji z kategorią A+.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego podało oceny działalności naukowej i badawczo-rozwojowej. Wyniki pokazują m. in., że zwiększyła się liczba uczelni wiodących lub bardzo dobrych. Na szesnaście ocenionych jednostek działających na UAM dwie uzyskały kat. A+, dziesięć A i cztery B. Wyniki te stawiają Uniwersytet w grupie ośmiu uczelni, które posiadają przynajmniej dwie jednostki z kategorią A+.

Parametryzacja przeprowadzana jest co cztery lata. Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych poddał ocenie blisko 1000 jednostek naukowych, biorąc pod uwagę osiągnięcia naukowe i twórcze, potencjał naukowy oraz praktyczne efekty działalności naukowej. Oceny wystawiane są na podstawie elektronicznych ankiet wypełnionych przez jednostki naukowe. W tym roku uczelnie przedstawiły blisko 1 mln efektów związanych z działalnością naukową, które oceniało grono 180 ekspertów. Przedstawili oni oceny punktowe, które posłużyły do zaliczenia jednostki naukowej do jednej z trzech kategorii: A, B lub C. Szczegółowe wyniki parametryzacji można znaleźć na stronie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. ■

Numer do druku oddano 20 października 2017 r.



ŻYCIE
UNIwersYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 10 (289) | październik 2017

Lubisz ŻYCIE? Polub nas na Facebooku!
www.facebook.com/ZycieUniwersyteckieMiesiecznik

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

REDAKTOR NACZELNA: Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com
REDAKCJA: Magda Ziółek, magdazio@amu.edu.pl,
Maria Rybicka, maria.nowak88@gmail.com
FOTO: Łukasz Woźny, fotograf@amu.edu.pl
STALI WSPÓŁPRACOWNICY:
Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala,
Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński
KOREKTA: Maria Nowak

ADRES REDAKCJI:
ul. Święty Marcin 78 (2 piętro), 61-809 Poznań

BIURO REDAKCJI: Marta Tarczyńska

OPRACOWANIE GRAFICZNE: Agata Rząsa

DRUK: Drukarnia Kolumb, Katowice,
www.drukarniakolumb.pl

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.



Praeceptor Laureatus

W tym roku po raz pierwszy w trakcie inauguracji wręczone zostały wyróżnienia dla najlepszych dydaktyków. Nagroda została ustanowiona przez rektora UAM prof. Andrzeja Lesickiego w marcu 2017 roku. Praeceptor Laureatus jest przyznawany corocznie jednemu pracownikowi z każdego wydziału oraz z Instytutu Kultury Europejskiej UAM. Laureaci zostają wyłonieni przez studentów w głosowaniu internetowym w serwisie USOSWeb spośród pracowników, którzy zostali nominowani do nagrody na podstawie najwyższych ocen uzyskanych w ankietach studenckich w minionym roku akademickim. W tym roku wyróżnieni zostali: dr Tomasz Skirecki z Wydziału Anglistyki, prof. Piotr Kirszensz-tejn z Wydziału Chemii, prof. Jan Holeksa z Wydziału Biologii, dr Karolina Ruta z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, dr Magdalena Grajek z Wydziału Fizyki, prof. Dorota Skotarczak z Wydziału Historycznego, dr Rafał Jaworski z Wydziału Matematyki i Informatyki, dr Robert Radaszewski z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych, dr Norbert Gill z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, dr Joanna Urbańska z Wydziału Nauk Społecznych, dr Łukasz Małecki z Wydziału Neofilologii, dr Przemysław Gąsiorek z Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu, prof. Marcin Orlicki z Wydziału Prawa i Administracji, dr Joanna Kozielska z Wydziału Studiów Edukacyjnych, ks. dr Dawid Stelmach z Wydziału Teologicznego oraz dr hab. Katarzyna Kornacka-Sareło z Instytutu Kultury Europejskiej w Gnieźnie. **mziol**

O dywanie i oku pająka

Zanim wybrzmiało trzykrotne uderzenie rektorskiego berła i życzenia *quod bonum, felix, faustum fortunatissime sit*, 29 września w Auli UAM nowy rok akademicki zainaugurowali studenci I roku. W tym roku towarzyszył im rektor UAM, prof. Andrzej Lesicki. Witając w murach uczelni rektor przypomniał, że drzwi jego gabinetu stoją otworem dla wszystkich, również dla rozpoczynających naukę studentów. Wzorem lat ubiegłych uroczystość poprowadziła prorektor UAM ds. studenckich prof. Bogumiła Kaniewska. W paru słowach odniosła się do historii uniwersytetu, który już niedługo będzie świętował stulecie swojej działalności. Było zatem o ojcach założycielach, Heliodorze Święcickim, siedzącym na ławeczce przed Aulą, wspomniała również, z właściwym sobie poczuciem humoru, o dywanie z gabinetu rektora, niemyim świadku tych dziejów. *Zobaczyć go mogą tylko najlepsi studenci – mówiła prof. Kaniewska – odwrotnie niż dzieje się to w przypadku dywanu z mojego gabinetu, ten zwykle nie zwiastuje w życiu studenta nic dobrego.* Po uroczystym ślubowaniu złożonym przez studentów głos zabrał prof. Henryk Koroniak, dziekan Wydziału Chemii, który zaproszony został do wygłoszenia wykładu. Profesor wychwalał złożoną i uporządkowaną naturę otaczającego nas świata. Widoczną zarówno w budowie Wszechświata, ale również na poziomie poszczególnych pojedynczych cząsteczek. A ponieważ nie od razu wywołało to u wszystkich entuzjazm, prof. Koroniak uspokajał: *chemia jest między nami, nie lękajcie się.*

Uroczyste Gaudeamus, które wybrzmiało na zakończenie uroczystości, jak co roku było wstępem do kolejnych wydarzeń mających miejsce na wydziałach, gdzie obchodzony był Dzień Studenta I Roku. **mziol**



FOT. 2X LUKASZ WOŹNY

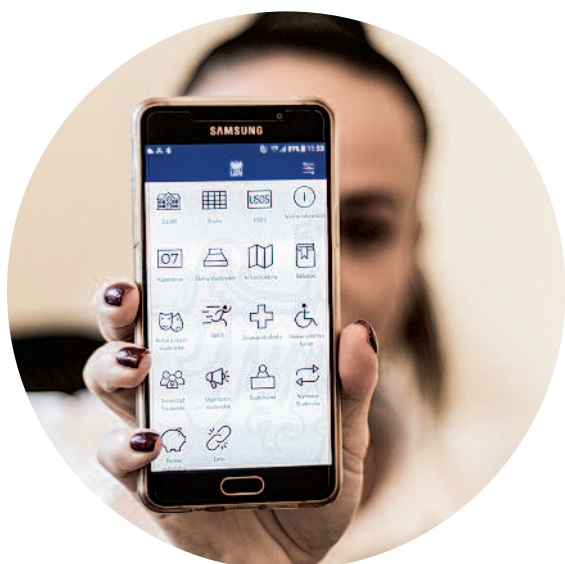


FOT. ZK LUKASZ WOCZYŃNY

Na 7 z plusem

Gdyby przyszło nam oceniać tegoroczną VII Inaugurację Kolorowego Uniwersytetu, to byłaby to nie szóstka, ale siódemka i to z plusem, bo z nadziejami na więcej... Kolorowy Uniwersytet w tym roku zainaugurował bowiem 7. rok swojej działalności. W tym czasie udział w zajęciach wzięło blisko 2500 dzieci z Wielkopolski. Program adresowany jest do uczniów szkół podstawowych w wieku od 8 do 12 lat. W trakcie comiesięcznych zajęć mają oni możliwość poznawać poszczególne wydziały i uczestniczyć w specjalnie dla nich przygotowanych wykładach. W trakcie tych spotkań zapoznają się też z tradycją uniwersytetu, której część stanowi właśnie uroczysta inauguracja. Małych gości w murach uczelni witała prof. Beata Mikołajczyk, rektor Kolorowego Uniwersytetu. *To chwila bajkowa i magiczna, która przemienia dzieci w prawdziwych studentów* – mówiła. Zachęcała również do stawiania pytań i szukania na nie odpowiedzi, zwłaszcza na uniwersytecie. Tegoroczny wykład dla małych studentów pt. „Oko i mózg – razem czy

osobno?” wygłosił prorektor UAM prof. Ryszard Naskręcki z Wydziału Fizyki. Profesor pokazywał jak złożonym urządzeniem jest ludzkie oko. W trakcie wykładu uczniowie zobaczyli, jak wyglądają oczy pająka, muchy, co dzieje się z obrazem powstałym na siatkówce oka i w jakich warunkach należy uczyć się, aby nie popsuć sobie wzroku. Dzieci mogły też przekonać się, na czym polega badanie wzroku i jakie są możliwe metody jego korekcji, a chętni mieli też okazję sprawdzić, jak twardy jest materiał, z którego produkowane są szkła korekcyjne ... dla dzieci. Najwięcej emocji i śmiechu przyniosło badanie wzroku i czynności mózgu (system EEG), któremu poddała się na scenie rektor Kolorowego Uniwersytetu. Ostatnim akcentem inauguracji były podziękowania dla Grażyny Butrymowicz, opiekunki Wydziałowego Centrum Wolontariatu „Volontario” (WSE), która w tym roku osiąga wiek emerytalny. Członkowie Volontario od lat wspomagają działania Kolorowego Uniwersytetu. **mziol**



Apka w łapkę

Na świeżo upieczonych studentów czekała w tym roku niespodzianka, która ułatwi im pierwsze kroki na uczelni. Jest nią długo wyczekiwana aplikacja na urządzenia mobilne. Z programu skorzystać mogą również doktoranci, absolwenci, pracownicy a także kandydaci na studia. Aplikacja, przystosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, ułatwia poruszanie się po mieście ze szczególnym uwzględnieniem kampusów uniwersyteckich i akademików oraz innych ważnych dla studentów miejsc. Ponadto, pozwala na bieżący dostęp do planów zajęć, poczty studenckiej, ułatwia kontakt z obsługą studentów, a także umożliwia szybki dostęp do bieżących informacji (komunikaty PUSH). Smartfon od tej chwili staje się ważnym źródłem wiedzy. **mziol**



Uniwersytet zaangażowany

Przemówienie rektora UAM na inauguracji roku akademickiego 2017/2018

Najważniejszy w każdym działaniu jest początek – powiada już w starożytności Platon. Początek oznacza nowe możliwości i budzi optymizm. Początek motywuje do działania, przynosi nadzieję i siłę do pokonywania przeszkód oraz daje odwagę do podejmowania nowych wyzwań. To dlatego uroczysta inauguracja roku akademickiego jest jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu uczelni.

Bardzo się cieszę, że po raz drugi przypadł mi w udziale zaszczyt prowadzenia tej podniosłej uroczystości jako rektorowi Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jestem wdzięczny za zaufanie, którym obdarzyła mnie społeczność uczelni. Jestem przy tym pełen pokory, ale także zapału, entuzjazmu i ciekawości, co przyniesie poznańskiej Almae Matris jej 99. rok akademicki, który dziś otworzę.

Szanowni Państwo,

Pragnę wyrazić ogromną radość z dzisiejszego spotkania i podziękować za przyjęcie zaproszenia na naszą uroczystość. Witam wszystkich Państwa bardzo serdecznie.

Witam serdecznie, reprezentując Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, wicepremiera dr. Jarosława Gowina, dyrektor generalną MNiSW – panią Annę Budzanowską;

Witam reprezentującego Ks. Abp. Metropolite Gnieźnieńskiego Prymasa Polski dr. Wojciecha Polaka, Jego Eksceleńcję Ks. Abp. Prymasa Seniora Henryka Muszyńskiego oraz przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski Jego Eksceleńcję Ks. Abp. dr. Stanisława Gądeckiego.

Witam parlamentarzystów Ziemi Wielkopolskiej, posłów i senatorów, witam serdecznie tych, którzy potwierdzili udział w uroczystości. Parlamentarzystów witam szczególnie gorąco, bo przecież uniwersytet zawdzięcza im tak wiele. I nie tylko nasz uniwersytet, ale środowisko uczelni naszego miasta. UAM wspiera starania Uniwersytetu Medycznego o środki finansowe na budowę nowoczesnego szpitala klinicznego, tak potrzebnego mieszkańcom Poznania.

Witam władze województwa wielkopolskiego i wóldarzy miasta Poznania, a w szczególności reprezentującą wojewodę wielkopolskiego Zbigniewa Hoffmanna Marlenę Małąg;

Witam marszałka województwa wielkopolskiego wraz z zastępcami –Marka Woźniaka, Wojciecha Jankowiaka i Macieja Sytkę;

Witam przewodniczącą Sejmiku Województwa Wielkopolskiego dr Zofię Szalczyk, starostę powiatu poznańskiego Jana Grabkowskiego oraz prezydenta Poznania Jacka Jaśkowiaka.

Witam przedstawicieli korpusu dyplomatycznego i konsularnego.

Witam prezesów i dyrektorów instytucji kulturalnych.

Witam działaczy samorządowych: prezydentów miast, starostów, burmistrzów i wójtów oraz radnych miasta Poznania na czele z przewodniczącym Rady Miasta Poznania Grzegorzem Ganowiczem.

Witam przedstawicieli stanu duchownego, w tym duszpasterzy akademickich.

Witam reprezentantów instytucji państwowych, sądownictwa oraz prezesów i dyrektorów przedsiębiorstw współpracujących z naszą uczelnią.

Witam reprezentantów świata nauki.

Miło mi gościć Magnificencje rektorów uczelni publicznych Poznania: rektora Politechniki Poznańskiej, prof. Tomasza Łodygowskiego, rektora Uniwersytetu Medycznego, prof. Andrzeja Tykarskiego, rektora Uniwersytetu Przyrodniczego, prof. Jana Pikula, rektora Uniwersytetu Ekonomicznego, prof. Macieja Żukowskiego, rektora Akademii Muzycznej, prof. Halinę Lorkowską i prorektora Akademii Wychowania Fizycznego, prof. Jana Celichowskiego, a także prezydenta bratniego Uniwersytetu Europejskiego Viadrina, prof. Alexandra Wölla. Rektor Uniwersytetu Artystycznego, prof. Wojciech Hora musiał w ostatniej chwili odwołać swój udział, ale przekazuje nam wszystkim swe pozdrowienia i życzenia na nowy rok akademicki. Witam serdecznie także rektorów innych uczelni Poznania i spoza naszego miasta. Witam też dyrektorów instytutów Polskiej Akademii Nauk i innych jednostek badawczych Poznania.

Cieszę się z obecności byłych rektorów uczelni poznańskich, a szczególnie gorąco witam wcześniejszych wóldarzy naszego uniwersytetu: prof. Bogdana Marcińca, prof. Jerzego Fedorowskiego, prof. Stanisława Lorenca oraz prof. Bronisława Marciniaka. Rektorzy profesorowie Jacek Fisiak i Stefan Jurga nie mogli przybyć, ale złożyli na moje ręce życzenia pomyślności dla uniwersytetu i Państwa.

Witam licznie zgromadzonych pracowników uniwersytetu, młodzież akademicką, szczególnie studentki i studentów I roku, oraz wszystkich Państwa, oglądających naszą uroczystość dzięki bezpośredniej transmisji dostępnej na stronie internetowej uczelni oraz późniejszej retransmisji na antenie WTK.

Szanowni Państwo,

miniony rok akademicki przyniósł nam bolesne straty. Pożegnaliśmy zacne grono zatrudnionych i emerytowanych pracowników uczelni. Odeszli od nas na zawsze:

Krzysztof Balwiński
prof. Władysław Boczoń
dr Krystyna Brelińska
Jadwiga Całka
Dorota Cholewińska
prof. Jolanta Dworzaczek
Andrzej Gajewski
Henryk Giera
dr Władysław Gill
prof. Hieronim Hurnik
prof. Maciej Jabłoński
Krystyna Jankowska-Wasiak
Genowefa Kaczmarek
prof. Eugeniusz Kameduła
mgr Jacek Kamiński
dr Zdzisław Kamiński
Grzegorz Kasprzak
prof. Krystyna Katulska
dr Andrzej Kisielewski
Ludwika Kocińska
Violetta Kołpowska
prof. Gabriela Koniuszaniec
Bożysława Kubiak
Zdzisław Lachota

prof. Karol Latowski
Henryka Ławniczak
prof. Krystyna Małecka
Irena Marchelek
dr Helena Musielak
Ryszard Nosal
prof. Józef Tomasz Pokrzywniak
prof. Kazimierz Robakowski
prof. Stanisław Robaszekiewicz
mgr Maria Rybarczyk
mgr Alfreda Smoleń-Przybylska
prof. Jadwiga Stankowska
Jarosław Stelmasyk
prof. Jan Stęszewski
Wojciech Szłapczyński
Regina Szufla
prof. Andrzej Szwarz
Krzysztof Trocha
prof. Lech Trzeciakowski
dr Wiesława Wantuch
doc. dr Seweryn Warsicki
prof. Zbigniew Wielgosz
Tadeusz Wilczyński
prof. Maciej Zenkter

Bardzo proszę Państwa o powstanie i uczczenie pamięci Zmarłych chwilą ciszy.

Szanowni Państwo,

jednym z przywilejów rektora jest możliwość obcowania z dokonaniem i osiągnięciami całej wspólnoty akademickiej. Niezmiernie mnie cieszy i inspiruje ich imponująca wielość i różnorodność. Nie sposób przedstawić tego bogactwa w kilku słowach. Ale to ono pozwala dziś spojrzeć na uniwersytet z nowej perspektywy – uniwersytetu zaangażowanego. Uniwersytetu, który działając na różnych polach, podejmuje zarówno globalne, jak i lokalne wyzwania, jakie stawia przed nami współczesny świat. Uniwersytetu, który z pełną świadomością wykorzystuje wyniki badań naukowych w celu polepszenia jakości życia.

Poznańska Alma Mater to kilkudziesięciotysięczna wspólnota obejmująca ponad 3 tysiące nauczycieli akademickich prowadzących badania, kształtujących otwarte postawy i umysły blisko 40 tysięcy młodych ludzi zdobywających wiedzę i umiejętności w siedemnastu jednostkach podstawowych uczelni: w Poznaniu, Kaliszu, Gnieźnie i Pile, a także w jednostce wspólnej UAM i Uniwersytetu Viadrina, czyli Collegium Polonicum w Ślubicach. To właśnie my, wszyscy razem, wyznaczamy kierunki rozwoju polskiej myśli naukowej i wpływamy na ekonomiczny, społeczny i kulturowy rozwój naszego miasta, regionu i kraju. To nasza wspólna misja, którą z pasją i odpowiedzialnością wypełniamy każdego dnia.

UAM jest zaangażowany w badania naukowe. Świadomi tej badawczej misji, w roku akademickim 2016/2017 realizowaliśmy około 700 krajowych i międzynarodowych projektów o łącznej wartości ponad 300 mln zł. Efekty prac badawczo-rozwojowych w minionym roku ogłosiliśmy m.in. w ponad 1600 artykułach naukowych w czasopismach z listy JCR. Po raz kolejny zajęliśmy III miejsce w Polsce w rankingu Narodowego Centrum Nauki jako beneficjenci 122 grantów

o łącznej kwocie blisko 40 mln zł. Nasza nowoczesna infrastruktura i doskonale wyposażone laboratoria przyciągają utalentowanych badaczy z kraju i zagranicy, a owocną międzynarodową działalność naukową znakomicie ilustrują takie projekty jak *Flora Robotica* czy *MagiC*.

UAM jest zaangażowany w kształcenie ludzi o szerokich horyzontach, ciekawych świata i gotowych go zmieniać. W minionym roku akademickim proces dydaktyczny prowadzony był tradycyjnie na trzech poziomach w ramach 80 kierunków i 237 specjalności studiów stacjonarnych i niestacjonarnych oraz 17 studiów doktoranckich. Wzbogaciliśmy naszą ofertę dydaktyczną, m.in. zwiększając liczbę zajęć prowadzonych w językach obcych. Nieustannie wprowadzamy nowoczesne formy kształcenia. Dla przykładu, w ramach 16 projektów z programu PO WER, dzięki współpracy z różnymi organizacjami i pozyskaniem środków o wartości 29 mln zł rozwijamy kształcenie praktyczne. Projekty takie jak *GEOCENTRUM DOSKONAŁOŚCI* i *LABORATORIUM INNOWACJI SPOŁECZNYCH* kreowały nowe ścieżki i możliwości wykorzystania praktycznych umiejętności w działalności społecznej. Nasza misja dydaktyczna nie ogranicza się do kształcenia studentów. Kontynuowaliśmy adresowane do dzieci zajęcia *Kolorowego Uniwersytetu*. Zgodnie z koncepcją *life-long learning* prowadziliśmy 50 studiów podyplomowych, które pozwalają uzyskać nowe, atrakcyjne kwalifikacje zawodowe. Wspieraliśmy powiązany z naszą uczelnią Uniwersytet Trzeciego Wieku, którego propozycje skierowane są do osób w jesieni życia. Wskazując nowe inicjatywy, dzisiaj mogą mówić o powrocie do *Uniwersytetu Otwartego*, dostępnego dla wszystkich, którzy ukończyli 16 rok życia bez względu na zdobyte wykształcenie i są zainteresowani poszerzaniem wiedzy na poziomie uniwersyteckim poprzez udział w cyklicznych spotkaniach z nauką. Nie zapominaliśmy o naszych studentach i absolwentach kierunków informatycznych, którzy stawiają swoje pierwsze kroki w wymagającej branży IT. W trosce o ich kariery zawodowe utworzyliśmy wraz z Politechniką Poznańską i Uniwersytechem Ekonomicznym spółkę *Poznańskie Innowacje*. Jej celem jest wspieranie rozwoju przedsiębiorczości i wynalazczości w zakresie technologii informatycznych i komputerowych,



FOT. ZŁUKASZ WOJNY



a nagrody finansowe w konkursach organizowanych przez spółkę mają pomagać ich laureatom w zakładaniu firm oraz przyciągać wybitnych absolwentów.

W roku akademickim 2016/2017 powołałem pełnomocnika rektora ds. równego traktowania. Uważam, że w czasach pełnych zawirowań i niepokojów, obrona godności człowieka, podstawowej wartości naszej cywilizacji, musi mieć wydźwięk silniejszy niż kiedykolwiek wcześniej.

UAM jest zaangażowany w kulturę Poznania i Wielkopolski. Niezmiernie ważnym obszarem naszej działalności była animacja życia kulturalnego, m.in. poprzez organizację rozmaitych wydarzeń artystycznych na jak najwyższym stopniu doskonałości. Po raz kolejny wspólnie z Miastem Poznań przyznaliśmy prestiżową *Poznańską Nagrodę Literacką*. We współpracy z Fundacją UAM i CK Zamek kontynuowaliśmy cykl „Uniwersyteckie Wykłady na Zamku”, a z Uniwersytechem Ekonomicznym zainicjowaliśmy otwarte *Debaty akademickie* podejmujące najbardziej aktualne problemy. Cieszę się z zainteresowania społeczności Poznania i Wielkopolski takimi przedsięwzięciami popularizującymi naukę i uniwersytet jak *Festiwal Nauki i Sztuki*, *Noc Naukowców*, *Noc Biologów* czy *Noc Muzeów*. Z radością patrzyliśmy na wypełnioną Aulę Uniwersytecką podczas naszych tradycyjnych koncertów i 13 edycji Międzynarodowego Festiwalu Chórów Uniwersyteckich *Universitas Cantat*. Nasza aula, stanowiąca piękną i wyjątkową wizytówkę nie tylko uczelni, ale również miasta i kraju, była świadkiem wielu innych prestiżowych wydarzeń artystycznych i konferencji, wśród których należy wy-



mienić XV Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego czy koncerty z udziałem najwybitniejszych artystów grających razem z Poznańską Filharmonią, naszym bliskim partnerem. W tej sali odbyła się także, organizowana przez UAM wraz z poznańskim oddziałem PAN, konferencja programowa poprzedzająca Narodowy Kongres Nauki. Pamiętajmy też o innych obiektach wchodzących w skład naszej uczelnianej infrastruktury, odgrywających równie ważną rolę w przestrzeni miejskiej. Mam tu na myśli m.in. Ogród Botaniczny, Bibliotekę Uniwersytecką, Obserwatorium Astronomiczne czy liczne obiekty sportowe.

UAM jest zaangażowany w realizację tzw. trzeciej misji uczelni, obejmującej nie tylko rozwijanie szeroko rozumianych relacji z otoczeniem gospodarczym, ale również podejmowanie działań stanowiących reakcję na współczesne problemy cywilizacyjne, kulturowe i etyczne. Nie sposób krótko przedstawić wszystkie inicjatywy uczelni, mające na celu dobro społeczne i rozszerzanie współpracy z instytucjami zewnętrznymi, podjęte w roku akademickim 2016/2017. Wspomnę tylko realizację projektu z ministerialnego programu DIALOG, który służył na promocji innowacji społecznych i nauki odpowiedzialnej społecznie, a co więcej zakłada utworzenie trwałej platformy współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym.

Nie pozostajemy obojętni również na potrzeby biednych, słabszych, pokrzywdzonych przez los. Włączyliśmy się do akcji *Zaadoptuj kamizelkę*, której zadaniem było zainteresowanie jej odbiorców losem uchodźców. Dostrzegając

zaangażowanie i wysiłki młodych ludzi wkładane w kultywowanie tradycji pracy organicznej i pracy u podstaw, po raz drugi wraz z Politechniką Poznańską, dzięki środkom z programu Santander Universidades, nagrodziliśmy najbardziej aktywnych studentów podczas Gali „Młodzi Organiczni cy XXI wieku”.

Nie zapominamy o potrzebach najmłodszych poznaniaków, czyli nauce w komfortowych warunkach. W tym celu postanowiliśmy przekazać miastu działkę z przeznaczeniem na budowę szkoły podstawowej.

UAM jest zaangażowany w poszanowanie środowiska naturalnego i promowanie zdrowego trybu życia. W trosce o nasze tereny zielone rozpoczęliśmy już prace nad koncepcją *Eko-Uniwersytetu*. Na naszych kampusach można korzystać z pierwszych ścieżek i stacji rowerowych, siłowni na wolnym powietrzu, pojawiły się też ogrody społeczne. Dostępna jest wirtualna aplikacja umożliwiająca odbycie wycieczki po tzw. Lasku Piątkowskim i rezerwacie przyrody Żurawiniec. Specjalny program umożliwiający dostęp do usług sportowo-rekreacyjnych w obiektach na terenie całego kraju, w tym 213 na obszarze Poznania i okolic sprzyja aktywizacji sportowej członków akademickiej społeczności i ich rodzin.

Zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy na początku długiej i zawilej drogi zmiany przyzwyczajeni i sposobu myślenia, ale jak pisała Wisława Szymborska, należąca do grona naszych doktorów honorowych, „każdy przecież początek, to tylko ciąg dalszy, a księga zdarzeń zawsze otwarta w połowie”.

Uniwersytet zaangażowany to odpowiedź na wyzwanie przyszłości. Nasza akademicka wspólnota wpisuje się w długofalowy proces kształtowania przyszłości poprzez odkrywanie przeszłości i czerpanie z dobrodziejstw teraźniejszości. Nasza uczelnia jest kuźnią innowacyjnych i przełomowych projektów badawczych i edukacyjnych, ale te wciąż zbyt nieśmiało przedostają się do społecznej świadomości. Dlatego ważnym zadaniem na nadchodzący rok będzie upowszechnianie wyników badań na forum międzynarodowym, budowanie trwałych relacji i stabilnej współpracy, działania integrujące różne dyscypliny naukowe i sektory, co przełoży się również na wzrost innowacyjności. Będziemy bardziej widoczni, bardziej obecni, bardziej aktywni.

Jesteśmy w pełni świadomi, że ceną za bycie uczelnią rozpoznawalną w świecie, jest wytrzymałość, ustawiczność i efektywna praca, bo tylko ona gwarantuje sukces. Będziemy dalej wypełniać misję polegającą na realizacji działań na rzecz praw uniwersalnych, takich jak prawda, uczciwość czy solidarność, które są podstawami naszej cywilizacji. Będziemy stać na straży godności człowieka i takich wartości jak równość i sprawiedliwość społeczna.

Jako rektor będę kontynuował politykę stabilizacji zatrudnienia, bo UAM to ludzie, a ja stawiam na ludzi uniwersytetu. Będę dbał o doskonalenie kompetencji pracowników i doktorantów, wspierał ich rozwój naukowy, przyznając – jak dotąd – nagrody jakościowe za najwyższy współczynnik efektywności badawczej oraz stypendia rektora dla profesorów, adiunktów i doktorantów, finansowane z funduszu stypendialnego uczelni. Będę również zabiegał o to, by zapewnić

Będziemy bardziej widoczni, bardziej obecni, bardziej aktywni

pracownikom pakiety medyczne, dające dostęp do usług medycznych na wysokim poziomie.

Nie zapominam o naszych studentach i absolwentach, którzy kreują atmosferę Poznania, a zasilając lokalny rynek pracy, mają realny wpływ na dochody miasta i ekonomiczną sytuację jego mieszkańców. Traktuję tych młodych ludzi jako pełnoprawnych i ważnych partnerów w zarządzaniu uczelnią, dlatego jeszcze aktywniej będę podejmował służące im nowe inicjatywy. Będę zabiegał o to, by oferta kształcenia była atrakcyjna i adekwatna do potrzeb współczesnego rynku pracy i zapewniała nabycie praktycznych umiejętności przydatnych w dalszej drodze zawodowej.

Wiele jest jeszcze do zrobienia w obrębie trzeciej misji, dlatego zamierzamy bacznie obserwować otoczenie społeczno-gospodarcze, by wychodzić naprzeciw jego oczekiwaniom. Chcemy jeszcze lepiej służyć społeczeństwu, kulturze i gospodarce, chcemy prowadzić dialog i zachęcać do dialogu innych, chcemy śmiało projektować zmiany, które poprawią nasze życie. Chcemy otworzyć drzwi dla organizacji pozarządowych, biznesu, samorządu, aby jeszcze lepiej wykorzystywać nasz potencjał dydaktyczny, badawczy i infrastrukturalny. Zależy nam na rozwijaniu nowych form współpracy z przedsiębiorstwami i instytucjami, na zwiększaniu liczby patentów i przychodów z licencji oraz ekspertyz wykonanych dla gospodarki.

Kolejnym krokiem i widocznym wyrazem troski o nasz uniwersytet będzie sprawne nim zarządzanie i dbałość o je-

go rozwój. Moją ambicją jest usprawnienie procesów administracyjnych i zwiększenie efektywności pracy.

Kluczowa będzie także realizacja planu remontowego i inwestycyjnego. Z utęsknieniem czekamy na to, by studenci przekroczyli progi odnowionego i unowocześnionego domu studenckiego „Hanka”.

Czeka nas zatem czas niełatwy, ale ekscytujący. Przed nami kontynuacja zadań już rozpoczętych, realizacja nowych planów, pomysłów i inicjatyw, a jednym z priorytetów będzie konieczność dostosowania uczelni do regulacji prawnych.

Droży studenci I roku!

Cieszę się, że widzę Was w murach poznańskiego uniwersytetu, jednej z czołowych uczelni naszego kraju. Wasz wybór świadczy o dojrzałości i odwadze w podejmowaniu wyzwania. Studiowanie na wyższej uczelni to zaszczytny przywilej, ale także wielka odpowiedzialność, bo jako przyszła elita stanowić będziecie o losach naszej ojczyzny. Stawiamy Wam wysokie wymagania, ale owocem tego będzie bardzo dobre przygotowanie do przyszłej kariery zawodowej. Na początku waszej uniwersyteckiej drogi życzę Wam umiejętności cierpliwego uczenia się, bo jak powiedział Isaac Newton „Co my wiemy, to tylko kropelka. Czego nie wiemy, to cały ocean.”

Jestem głęboko przekonany, że wiążąc swój los z naszą uczelnią zyskujecie możliwość zdobywania przydatnej wiedzy i rozwijania swych umiejętności, a także realizowania coraz śmielej stawianych sobie celów i zamierzeń. Studia to nie tylko trud zdobywania wiedzy, ale też okres intensywnego poznawania siebie i otaczającego świata z ekscytacją tak charakterystyczną dla młodego wieku, wrażliwego serca i chłonnego umysłu.

Ze swej strony zapewniam Was, że jako Wasi opiekunowie i przewodnicy po wspaniałej świątyni wiedzy dołożymy wszelkich starań, byście mogli należycie rozwijać swoje talenty i pasje zarówno te naukowe, jak i sportowe, artystyczne czy społeczne.

Szanowni Państwo,

Dziękując wszystkim za trud włożony w pracę na rzecz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w minionym roku akademickim, gratulując sukcesów, tych indywidualnych i tych grupowych, tych zawodowych i tych osobistych, ośmielam się prosić o dalszą przychylność dla poznańskiej Almae Matris dla naszego wspólnego dobra.

Szanowni Państwo,

Słowo „inauguracja”, pochodzi od łacińskiego „*inaugurare*”, co znaczy „brać wieszczę, wróżyć, zwłaszcza przed ważnym przedsięwzięciem”, niech zatem to, że zgromadziliśmy się tu tak licznie w jednym celu, połączeni jednym pragnieniem – czynienia świata lepszym poprzez otwartość na nowe, poprzez nieustanne edukowanie siebie i innych – będzie dobrą wróżbą na nadchodzący rok.

Niech nadchodzący czas okaże się łaskawy, niech przyniesie wiele pozytywnie zaskakujących zdarzeń. Niech każdy nadchodzący dzień nas ubogaca, uszlachetnia i uwrażliwia na piękno, przyrodę, a przede wszystkim na drugiego człowieka.

Otwieram rok akademicki 2017/2018 w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

**QUOD BONUM, FELIX, FAUSTUM,
FORTUNATUMQUE SIT!**



Historyk powinien pomóc zrozumieć

Szanowni Państwo, jest mi miło poinformować, że Senat UAM na posiedzeniu w dniu 26 czerwca 2017 roku przyznał medal „Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis” zasłużonej pani profesor naszej uczelni:
Annie Wolff-Powęskiej – powiedział rektor UAM prof. Andrzej Lesicki.

Profesor Anna Wolff-Powęska jest znakomitą humanistką, politologiem i historykiem. Badaczką dziejów niemieckiej myśli politycznej i kultury politycznej Europy Środkowo-Wschodniej. Przez wiele lat pełniła funkcję dyrektora Instytutu Zachodniego. Jest doskonałym naukowcem, należy do grona najwybitniejszych, czynnych i zasłużonych profesorów naszej uczelni – podkreślił rektor – Proszę przyjąć wyrazy naszego wielkiego szacunku i poważania – Gratuluję tego wyróżnienia, dziękując za lata poświęcone naszej uczelni. Pragnę jednocześnie złożyć najserdeczniejsze życzenia dalszych znakomych sukcesów na wszystkich polach działalności oraz długich lat życia w zdrowiu, szczęściu i pomyślności. Ad multos annos, Pani Profesor!

Laudację poprzedzającą akt wręczenia wygłosił prof. Andrzej Stelmach, dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Odczytał również akt nadania tytułu. Czuję się niezwykle zaszczycona tym pięknym wyróżnieniem – mówiła prof. Wolff-Powęska – Jestem przede wszystkim dłużnikiem naszej uczelni. Uniwersytetowi zawdzięczam bowiem możliwość kontynuacji dwóch moich pasji badawczych: historii i politologii, pozornie odległych od siebie dyscyplin. Jedna koncentruje się przecież na przeszłości, druga na teraźniejszości. Obie obowiązują jednak te same reguły badawcze i konieczność oddzielenia nauki od polityki. Polityka idzie bowiem na skróty, działa na efekt, w pośpiechu, upraszcza, liczy na emocje. Polityka jest grą interesów, walką o władzę, ma inne cele i perspektywy. Jej działania dokonują się w świetle jupiterów. Badania historyczne wymagają fachowej wiedzy, kierują się względami racjonalnymi, wykluczają doraźność, potrzebują ciągłości, systematyczności, koncentracji i nade wszystko wyciszenia.

Żyjemy w czasach coraz większego napięcia między nauką a polityką. Rola historyka zmieniła się znacznie od czasów Herodota, który w badaczach historii upatrywał strażników pamięci i dziejopisów bohaterów czynów. Problem stosunku między obiektywizmem badacza a partyjnością, między zaangażowaniem i dystansem, nauką i polityką stał się bardziej kompleksowy. Polityka, która w swym działaniu kieruje się interesem partykularnym wykorzystuje często historię jako broń wymierzoną w przeciwnika.

Szukanie prawdy i zrozumienia wyznacza sens poznawania historii. Dlatego warunkiem dobrego sąsiedztwa w Europie jest przekazanie młodemu pokoleniu szacunku dla prawdy i przekonania, że najważniejsza jest odpowiedzialność za wyciągnięcie odpowiednich wniosków z przeszłości dla przyszłości. Pamięć może być bowiem przestrzenią pojednania, może jednak również antagonizować. Wybór zależy od nas samych.

Brak stabilności, przewidywalności świata, utrata poczucia bezpieczeństwa i stabilnego dotąd w miarę podziału ról międzynarodowych, wszystko to sprawia, że narody poszukują potwierdzenia i akceptacji własnej tożsamości w wybranych segmentach przeszłości. Przeszłość można rozliczyć, odsunąć, usprawiedliwić, przewyciężyć, rozprawić się z nią poprzez zemstę lub procedury sądowe lub dialog. Odogórne sterowanie pamięcią może być niebezpieczne. Historia to nie religia, nie uznaje dogmatów, zakazów,

Rolą historyka jest tłumaczyć, pomóc zrozumieć, a nie chwalić czy piętnować

nie zna tabu. Może być niewygodna, nie jest tożsama z moralnością. Rolą historyka jest tłumaczyć, pomóc zrozumieć, a nie chwalić czy piętnować. Historia nie jest kategorią prawną. W wolnym, demokratycznym państwie ustalanie prawd historycznych nie należy ani do parlamentu, ani do wymiaru sprawiedliwości.

Jednocześnie trzeba nam pogodzić się z faktem, że w zglobalizowanym świecie historyk jest tylko jednym z aktorów oferujących wiedzę. Wyzwaniem są zróżnicowane media pamięci, oferujące wiele gadżetów historycznych. Bywa, że historyk czuje się jak sprzedawca strojów kąpielowych na plaży nudystów. Mimo to podstawowe jego funkcje pozostają niezmiennie. Trzeba więc nam wrócić do przesłania Joachima Lelewela sprzed dwustu lat. Podkreślał on walory „pracowitości niez mordowanej” i przypominał historykowi, by starał się o „naukowe usposobienie, do filozoficznych działań wprawy nabywał, krytyczne zdolności doskonalił i dokładał usiłności, aby mógł się osobiście poszczycić charakterem tym, jaki sama historia mieć powinna”. ■



FOT. LUKASZ WOZNY

Wartości społeczne jako metody

Wykład prof. Ewy Domańskiej inaugurujący rok akademicki 2017/2018

Inauguracje roku akademickiego to ważne i podniosłe wydarzenia. Biorąc w nich udział można mieć jednak wrażenie, że dla niektórych udział w nich stanowi tylko obowiązkową celebry związaną z przemówieniami i wręczaniem nagród. Coraz mniej członków naszej społeczności bierze w nich udział; coraz mniej jest na sali studentów; coraz więcej osób wychodzi w trakcie. A wiecie Państwo – zwracam się w tej chwili przede wszystkim do studentów – w czym tkwi problem? Problem leży w tym, że prawdopodobnie na nic tutaj (przy tej okazji) nie czekacie; nie oczekujecie, że coś ciekawego się tu wydarzy; jesteście już pewnie nieco znudzeni, pewnie też zmęczeni.... A może oczekujecie Państwo zbyt wiele – jakis spektakularnych wydarzeń, do których przyzwyczyli nas media?

Kiedyś zapukałam do drzwi gabinetu byłego dyrektora Instytutu Historii i zapytałam, czy mogę wejść, czy na kogoś czeka. „Ja już na nic nie czekam” – odpowiedział. A przecież oczekiwanie, antycypacja, bycie w kierunku tego, co nadchodzi jest istotą nie tylko naszej codziennej egzystencji, lecz także samego procesu poznania, uczenia się. Czekać to znaczy żyć, a żyć to znaczy móc i umieć wchodzić w różnorakie relacje i zachowywać potencjał transformacji: przekształcania siebie i otaczającego świata. Nie stać

nas na to, by znaleźć się poza kondycją oczekiwania – i to nie oczekiwania końca (także tej ceremonii), ale oczekiwania nowych początków. Nadzieja jest naszym obowiązkiem! Nuda zaś jest grzechem... My, badacze i nauczyciele akademicy nie możemy się nudzić, bo naszym życiem rządzi ciekawość świata, którego bogactwo jest niewyczerpane.

Czasami słyszę, że studenci czują się rozczarowani zajęciami, a nawet studiami, ale przecież nic nie nauczy się ten, kto nie wie, co chce umieć... A Państwo – czy Państwo wiedzą,


czego chcecie się nauczyć, czy macie tylko oczekiwania? Zalecam zatem kreatywne czekanie, które zakłada, że z jednej strony pozwalam się zaskoczyć temu, co nadchodzi, ale z drugiej strony sama ową nadchodzącą rzeczywistość współtworzę. Badacze nauk społecznych mówią w takim kontekście o nadziei jako metodzie – krytycznej nadziei, podkreślę. Zaś „konceptualizacja nadziei – pisze antropolog Hirokazu Miyazaki w swojej książce *The Method of Hope* (2004), zachęca do tego, by mieć nadzieję”. Stosując nadzieję jako metodę, staje się badaczem, który ma nadzieję; nie czekam, aż coś samo przyjdzie, lecz swoim celowym działaniem staram się sprawić, by nadzieja została spełniona.

Mówiąc o nadziei jako metodzie, chciałabym wskazać na ciekawe moim zdaniem zjawisko, które w ciągu ostatnich kilku lat coraz intensywniej ujawnia się w publikacjach z dziedziny humanistyki i nauk społecznych. Dotyczy ono traktowania wartości społecznych jako metod rozumianych jako sposoby rekonfiguracji celów i sposobów budowania wiedzy nakierowujących ją na przyszłość. Metoda jest tu zatem pojmowana dość specyficznie. Nie dotyczy bowiem powtarzalnego sposobu rozwiązywania problemu badawczego czy metody analizy, lecz jest raczej praktyką radzenia sobie z problemami, z którymi styka się współczesny świat; jest metodą społecznej rekonstrukcji. W tym sensie nadzieja staje się czasownikiem (to nawiązuje do nowej książki literaturoznawcy – Ryszarda Nycza *Kultura jako czasownik*); staje się praktyką, działaniem przydającym człowiekowi sprawczości. Wyrażenie „mam nadzieję” – podobnie jak przysięga i klątwa, jest zaś performatywem, a mając moc zmieniania rzeczywistości, może stać się metodą – metodą społecznej re-konstrukcji. W takim ujęciu humaniści i badacze społeczni rozważają nie tylko nadzieję jako metodę, lecz także przyjaźń, szczerą troskę, zaufanie, a także utopię, przy czym od razu dodam, że mówi się tutaj o utopiach lokalnych, czasowych, realistycznych i odpowiedzialnych, a nie o totalitarnych wizjach budowy lepszego świata. Stosowanie tych metod ma umożliwić tworzenie takiej humanistyki i nauk społecznych, jakie z jednej strony mają pomóc w rekonstrukcji społeczeństw, które ucierpiały na przykład w wyniku wojen i/czy systemów totalitarnych, a także katastrof naturalnych, a z drugiej w budowaniu różnych scenariuszy przyszłości.

W tym kontekście ponownie ważne stają się dyskusje na temat roli humanistyki w kształtowaniu zorientowanego na przyszłość społeczeństwa i związanej z tym jej formacyjną rolę w procesie edukacji. Badacze stosujący wyżej wymienione wartości społeczne jako metody uważają, że we współczesnym świecie, mierzącym się z problemami biedy, migracji, terroryzmu, nasilających się klęsk żywiołowych i efektami zmian klimatycznych, podejście takie może zaktywizować dyspozycje człowieka do zachowań prospołecznych i proekologicznych, a także intensyfikować procesy wyłaniania się wiedzy, której celem jest – jak pisze francuski antropolog nauki Bruno Latour – próba odpowiedzi na pytanie jak żyć razem; dodałabym – jak żyć razem w konfliktach.

Zafascynowana tzw. kreatywnymi metodologiami, a zwłaszcza związanymi z nimi etnograficznymi eksperymentami, które zachęcają do stosowania spaceru, performansu, a także wyobraźni jako metody w celu pobudzenia w badaczach i studentach kreatywności, zapraszam Państwa do takiego oto – bardzo w istocie tradycyjnego – myślenia o dzisiejszym wydarzeniu: Jesteśmy uczestnikami – jakby to powiedzieli antropolodzy – rytuału. Inauguracja roku aka-

demickiego jest rytuałem inicjującym nowy początek – to celebrowanie, uroczystość, dla studentów to początek nowego okresu życia, dla nauczycieli akademickich przypomnienie, kim są i jaką rolę odgrywają w tej społeczności. Rzecz jasna, nie powiedziałam nic nowego. Co roku studenci składają przysięgę, co roku, kolejni rektorzy czynią różne „zaklęcia”, wypowiedzi performatywne czy dokonawcze (jakby powiedział brytyjski filozof języka – John Austin) (przykładem jest tutaj wypowiedź deklarująca: „Uważam nowy rok akademicki za otwarty”) i wykonują gesty, które zmieniają rzeczywistość – np. uderzenie buławą ramienia jest symbolem przemiany młodej osoby w studenta i włączenia jej/jego do wspólnoty uniwersyteckiej. Prócz chwilowych doznań wzniosłości owe „akty mowy” i sprawcze gesty nie mają jednak – jak się zdaje – zbyt wielkiej mocy sprawczej, albo przynajmniej ich efekty nie są długotrwałe. Nie mają, bowiem nie są spełnione warunki, by słowa tworzyły rzeczywistość. Aby tak się stało, osoby biorące w nich udział muszą mieć szczerą intencję; akty wykonywane pod przymusem lub dla konwencji – nie działają. Być może właśnie w ramach rozważań na temat sposobów przywracania słowom mocy sprawczej, warto rozpatrywać szczerą jako metodę, odpowiedzialność, przyjaźń czy zaufanie.



W humanistyce i naukach społecznych ostatnich lat wartości społeczne (m.in. nadzieja, przyjaźń, troska, zaufanie) traktowane są jako specyficznie rozumiane metody badań

Jako historyk i antropolog traktuję inaugurację jako rytuał, w którym biorę czynny udział, a także prowadzę badania, kierując się metodą obserwacji uczestniczącej. Jednak nie koniecznie na tym: wygłaszając ten wykład traktuję go (jak i wystąpienie innych uczestników uroczystości) jako performans. Performans jednak – zgodnie z zasadami kreatywnej metodologii – jest dla mnie metodą – metodą poznania, lecz także metodą zmiany (czy raczej przemiany), metodą tworzenia przyszłości.

Spójrzmy proszę na apoteozę naszego uniwersytetu, którą manifestuje Jego Magnificencja Rektor, rektorzy, prorektorzy, członkowie Senatu, dziekani, których widzicie Państwo na scenie. Wszyscy mamy na sobie stroje ceremonialne – togi akademickie. Kiedy myślimy o inauguracji jako rytuale, wtedy togi nie są rodzajem „kostiumów”. Toga i biret nie przykrywają codziennej odzieży, nie są kamuflażem, ale przekształcają osobę, która je nosi. Zakładając je nie tyle stajemy się kimś innym, ile lepszym; bytem niemal „supernaturalnym” wobec naszego codziennego „ja”. Stajemy się częścią innego świata, gdzie ludzkie ułomności i wady ulegają neutralizacji, a cnoty i zalety zostają uwypuklone. Ideał jest taki, by ta przemiana była trwała lub przynajmniej – by trwała długo.

Pewnie nie zauważyliście Państwo, że bardzo dyskretnie Pan Rektor dotyka a to kołnierza z gronostajów, a to orła na łańcuchu, a to pierścienia (na którym też jest orzeł). Niektórzy mówią, że to dlatego, by mu nie uciekły. I wcale się nie dziwię, bo w końcu orzeł, który współcześnie jest przede



FOT. PRZEMYSŁAW STANIUKA

wszystkim symbolem, jest w istocie – jakby powiedzieli zwolennicy metodologii indygenicznych, które nie tylko w antropologii cieszą się coraz większym zainteresowaniem, obdarzonym mocą totemem, przodkiem, nie-ludzką osobą. Noszący orła człowiek podlega procesom pozytywnej dehumanizacji, przejmuje jego cechy (zaręczam, że ze swojego miejsca Pan Rektor widzi wszystko.) Podobno orzeł bielik polowanie urządza z zasiadki (na ziemi lub na słupie) lub z lotu patrolowego. W obrębie swojego rewiru ptak ten ma swoje tzw. czatownie, z których obserwuje teren (myślę, że ta wiedza niektórym może się przydać). Pomijając dyskusje toczące przez naukowców o przynależności systematycznej tego ptaka – czy bielik jest orłem, czy tylko orłanem, tj. ptakiem drapieżnym należącym do rodziny jastrzębiowatych, ważne jest, że bieliki są pod ochroną i że potrzebują mocnych drzew jako podstawy do budowy gniazd. Często też szkodzi im za-

Ciekawość jest w naszym zawodzie zarówno cnotą intelektualną, jak i postawą wobec życia

nieczyszczone środowisko (te istotne dla przyszłości naszego uniwersytetu informacje pozostawiam Państwu do dalszego zgłębiania i refleksji).

Cokolwiek byśmy wyspekulowali na temat wpływu noszenia orła przez rektorów na ich ludzką podmiotowość i sposób sprawowania władzy, to to co dzieje się teraz, co Państwo widzicie, stanowi zarówno manifestację tradycji – przeszłości, jak i przyszłości; to wizja realistycznej utopii, której zaistnienie możliwe jest w każdej sali wykładowej i seminaryjnej naszego uniwersytetu, jeżeli tylko jako nauczyciele akademicy – nawet po zdjęciu tóg – pozostaniemy w takiej ulepszonej przez rytuał ludzkiej kondycji; i o ile pasowani właśnie na studentów młodzi ludzie nie zapomną, jaką składali przysięgę i poważnie podejść do tego, że uderzając studenta po ramieniu berłem, rektor dokonuje gestu, który pieczętuje swoisty pakt oparty na lojalności, szacunku, zaufaniu i wierności ideom uniwersytetu; „więzi” nas w odpowiedzialności.

Traktowanie wartości społecznych jako metod zachęca (i skłania) do budowania wiedzy „wbrew czasom” (Rosi Bra-

idotti) – trudnym czasom, w których żyjemy. Zwraca się uwagę, że charakteryzująca humanistykę ostatnich trzydziestu lat postawa krytyczna nie jest wystarczająca. Rozważania nastawione na badania opresywnej władzy i systemów uzupełniane są coraz częściej przez zagadnienia związane z cnotami i wartościami, którym przyświeca idea, że jeżeli chcemy zmienić świat, powinniśmy zacząć od siebie. W tym kontekście istotne są rozważania o utopii jako metodzie takich badaczy, jak amerykański krytyk i teoretyk literatury Fredric Jameson (*Utopia as Method*, 2010) czy angielska socjolog Ruth Levitas (*Utopia as Method*, 2013). Utopia nakierowuje nas bowiem nie tylko na myślenie krytycznie nastawione na istniejącą rzeczywistość i wskazanie, co w niej wymaga zmiany czy naprawy, lecz także (i przede wszystkim) – podobnie jak nadzieja jako metoda, odradza myślenie zwrócone ku przyszłości; prowadzi zatem do reorientacji myślenia. Ujawnia także nasze pragnienia, by owa rzeczywistość (w tym uniwersytet) była lepsza. Postępujące za nimi badania prowadzone w ramach humanistyki i nauk społecznych stają się praktykami prefiguratywnymi tak, jak nasza ceremonia jest prefiguracją możliwej, codziennej utopii, która rzecz jasna wcale nie jest wizją idealnej, pozbawionej problemów rzeczywistości. Utopia jako metoda pozwala ponadto myśleć w kategoriach budowania wiedzy holistycznej, łączącej już nie tylko w interdyscyplinarnym projekcie humanistykę i nauki społeczne, lecz także tzw. miękkie dziedziny wiedzy z naukami przyrodniczymi (szczególnie z naukami o życiu i o Ziemi). Co ważne uruchamia inną skalę czasową. Prócz myślenia w kategoriach doraźnych interesów, kieruje się ku myśleniu w kategoriach długiego trwania, nawet czasu geologicznego.

Co więcej, wprzęgnięcie utopii jako metody do badań humanistycznych ma w założeniu uruchomić bardziej pozytywne myślenie o przyszłości. Jak mówią bowiem badacze tej problematyki, w obecnej jakże trudnej sytuacji na świecie, po prostu nie stać nas na pogrążenie się w zazwyczaj mrocznej przeszłości. Fredric Jameson i Ariella Azoulay proponują, by zarówno w przeszłości, jak i w otaczającej rzeczywistości (często mającej charakter wcielonej dystopii), identyfikować elementy pozytywne i traktować je jako części innego (przyszłościowego) systemu. Utopia nie jest zatem fantastyczną reprezentacją, ale istniejącą obecnie potencjalnością otaczającego mnie świata. A zatem dzisiejsza uroczyść manifestuje potencjalność, która stale tkwi w idei akademii nie tylko jako w miejscu tworzenia wiedzy, lecz także jako przestrzeni generującej praktyki i rodzaje relacji mogące stanowić podstawy dla zbudowania lepszych modeli wspólnotowości i współbycia. W tym sensie nasza uroczyść stanowi także „moment nadziei” (Miyazaki).

Światowej sławy historyk sztuki, profesor naszego uniwersytetu – Piotr Piotrowski, czytając książki i artykuły o bardzo różnej, często zaskakującej tematyce, na pytanie, dlaczego wybiera takie lektury, zwykł mawiać: „bo mnie wszystko interesuje”. Ciekawość rozumiana jako zdumienie, a także zadziwienie niezwykłością istnienia (*wonder*), jest w naszym zawodzie zarówno cnotą intelektualną i wartością, jak i postawą wobec życia i wykonywanego przez nas zawodu. Życzymy sobie, by ta ciekawość, a także nadzieja, troska i zaufanie, były dla nas – badaczy, nauczycieli akademickich i decydentów oraz dla Państwa – studentów, przede wszystkim metodami – metodami poznania siebie, innych, świata, *sacrum*, a także metodami budowania postaw, które stymulują zmiany. ■

Nie tylko archeolog

Multidyscyplinarność, dynamiczny marketing nauki, błyskawiczne publikacje – czy nie brzmi to bardzo współcześnie? Entuzjastą i sprawnym realizatorem tych idei był jednak człowiek urodzony w XIX wieku.

Człowiek a dziedzictwo” taki temat miała ogólnopolska konferencja w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk (21-22.09). Zebrani naukowcy dyskutowali o wielu wyzwaniach archeologii współczesnej, ale patronem konferencji był twórca poznańskiej archeologii i współzałożyciel naszego uniwersytetu Józef Kostrzewski (1885-1969). Dlatego jemu też poświęcił pierwsze wystąpienie dr Andrzej Prinke, autor książki o tym wybitnym uczonym (ukaze się w tym roku), ukazując mniej znane aspekty życia wielkiego archeologa i podkreślając pionierskie zasługi Kostrzewskiego.

Wykłady prof. Kostrzewski zaczynał zawsze od anegdoty, więc i dr Prinke zaczął od sporu, który kiedyś toczyli archeologowie, komu należy się pierwsze miejsce w ich gronie. Jak żartobliwie podkreślił, miejsce to należy się Kostrzewskiemu właśnie, bo tylko on zakładał własny uniwersytet i tylko jemu zaproponowano wszystkie ówczesne katedry archeologii w Polsce (Kraków, Wilno, Lwów, Warszawa). Wszystkim zresztą odmówił, pozostając wierny Poznaniowi.

Pierwszeństwo należy mu się bez wątpienia za prekursorstwo w nadaniu polskim badaniom archeologicznym interdyscyplinarności. Dr Prinke uważa, że wpływ na to miały studia medycyny, jakie Kostrzewski odbywał we Wrocławiu, zanim zdecydował się na archeologię. Choć sam Kostrzewski długo zajmował się tylko żmudnym tworzeniem schematu chronologiczno-kulturowego pradziejów, zyskując niezbyt błyskotliwie brzmiące miano „buchaltera polskiej archeologii”, to już w 1928 do opracowań kości zwierząt w Chełmży został zaproszony wybitny przyrodnik i lekarz Edward Lubicz-Niezabitowski, a szczątków roślin – Adam Wodziczko (obaj zresztą byli znajomymi Kostrzewskiego). Zachęcał do interdyscyplinarności uczniów: Jana Dylaka, który stworzył polską geografii prahistoryczną, czy Karola Stojanowskiego i Wojciecha Koćkę, antropologów. W Biskupinie wraz z Kostrzewskim pracowała już w pełni interdyscyplinarna ekipa, wśród której byli m.in. malakolodzy, palinolodzy, architekci, metaloznawcy, chemicy czy technologowie drewna – nie tylko zresztą z Poznania. Wprowa-

dzał też nowe techniki wykopaliskowe, a więc archeologię lotniczą (pierwsze zdjęcia wykonywano z balonu). Stosował fotografię barwną, fotogrametrię, technikę szlamowania czyli płukania, by wydobyć na światło dzienne najdrobniejsze cząstki znalezisk, a także archeologię podwodną (zachowane zdjęcia dowodzą, że do jeziora schodzili nurkowie wojskowi).

Sam wykorzystał dane nauk przyrodniczych dopiero w „Kulturze prapolskiej” – jednej z pięciu książek, które napisał w czasie okupacji, ukrywając się pod nazwiskiem Edmund Bogdajewicz w Generalnej Guberni.

Jego nazwisko nierozdzielnie związane jest z Biskupinem, najpopularniejszym odkryciem archeologicznym w Polsce. Warto wiedzieć, że ul. Biskupińska w Poznaniu tak nazwana została na cześć Kostrzewskiego, który w owej alei przed wojną zbudował willę. Otrzymała numer 1 przy nowo nazwanej ulicy. Dr Prinke twierdzi, że w dwojaki sposób zawdzięczamy Kostrzewskiemu odkrycie Biskupina, gdyż nie tylko prowadził tam badania, ale znalezienie tego miejsca przez miejscowego nauczyciela było wynikiem niestrudzonych akcji popularyzatorskich, w których był mistrzem. Pisał niezliczone artykuły popularno-naukowe zamieszczane w gazetach całej Polski. Sam Biskupin reklamował w akcji ulotkowej. Ulotki rozrzucone były z balona, który przeleciał od Biskupina po Gdańsk. Na wczasy do Biskupina zapraszał literatów i dziennikarzy; z tej inspiracji powstała m.in. powieść „Dziw” małżeństwa Bechczyc-Rudnickich, do której Kostrzewski napisał wstęp.

Miał też żyłkę konspiratora. W latach 1917-18 przechowywał na strychu Muzeum Archeologicznego Wincentego Wierzejewskiego i kilku jego kolegów, również dezertersów z wojska. Co więcej, Wierzejewski pod okiem Kostrzewskiego uruchomił na strychu drukarnię fałszywych dokumentów dla coraz liczniejszych dezertersów z wojska pruskiego. Może właśnie pamiętając o jego odwadze – a także bardzo szerokich kontaktach w środowisku inteligencji – po 1956 roku, kiedy Kostrzewski, licząc na odwilż, chciał reaktywować formacyjne towarzystwo Eleusis – w jego gabinecie założono podsłuch, a w zespole Kostrzewskiego pozyskano tajnego współpracownika.

Barwna postać, wielki uczony, autor ponad 900 prac – jak podkreślił jeden z uczestników konferencji – Kostrzewski miał wielki udział w tym wyjątkowo twórczym i nowatorskim okresie badań nad przeszłością.

Maria Rybicka

Wspólną ideą cyklu konferencji Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk jest refleksja nad wyzwaniami, jakie stawia nauce współczesny człowiek – tym razem była to przeszłość – a poprzez postacie patronów konferencji będą przypominać postacie wybitnych poznańskich uczonych.





FOT. MATERIAŁY NARODOWEGO KONGRESU

Namysł nad nauką

To reforma, którą po pierwsze: postulowało – po drugie: zaproponowało w swoich głównych założeniach – i po trzecie: uczciwie i rzetelnie przedyskutowało samo środowisko akademickie – powiedział Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosław Gowin, który zaprezentował założenia nowej ustawy dla nauki. Od ponad roku trwały intensywne prace, debaty i konsultacje nad projektem reformy, a dziewięć konferencji tematycznych Narodowego Kongresu Nauki skupiło łącznie tysiące osób dyskutujących nad przyszłością polskiej nauki i szkolnictwa.

Wielka reforma to zbyt poważna sprawa, żeby zostawić ją wyłącznie politykom – powiedział Jarosław Gowin, parafrazując słowa Charles'a de Gaulle'a, podkreślając tym samym rolę, jaką odegrało środowisko akademickie w tworzeniu przedstawionego projektu. MNiSW już w lutym 2016 roku ogłosiło konkurs na projekty założeń reformy „Ustawa 2.0”, w ramach którego trzy z piętnastu aplikujących zespołów eksperckich zaprezentowało w marcu 2017 roku własne propozycje zmian systemu. Na bazie tych wszystkich elementów, resort opracował tzw. konstytucję dla nauki.

Za nami wiele wspólnego namysłu i pracy nad filarami reformy – natomiast przed nami jeszcze doszlifowanie konkretnych przepisów, mechanizmów i rozwiązań – podkreślił minister Gowin, zapowiadając dalsze konsultacje społeczne, uzgodnienia

międzyresortowe oraz wysłuchanie publiczne projektu na etapie parlamentarnym.

Tzw. konstytucja dla nauki jest propozycją szerokiego rozwiązań systemowych uwzględniających m.in. nowy model skutecznego zarządzania uczelniami, zmianę kształcenia doktorantów, nowe ścieżki kariery akademickiej, łączenie potencjału dyscyplin naukowych, a także zwiększenie finansowania nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce. Reforma porządkuje i ujednolica prawo o systemie szkolnictwa wyższego i nauki. Obecnie obowiązująca ustawa była nowelizowana kilkadziesiąt razy, a regulacje dotyczące systemu w wielu przypadkach były ze sobą niespójne. Nowy projekt ustawy ogranicza regulacje o charakterze ustawowym do najważniejszych kwestii systemowych, dając tym samym większą autonomię uczelniom przy tworzeniu wewnętrznych regulacji.

O REFLEKSJE NA TEMAT PROJEKTU REFORMY POPROSILIŚMY NASZYCH POZNAŃSKICH UCZESTNIKÓW KONGRESU

Nie wyobrażam sobie uniwersytetu bez wydziałów – mówi rektor UAM prof. Andrzej Lesicki. Znamy już projekt ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce”. Muszę jednak stanowczo podkreślić, że to projekt ustawy, a więc nie wiadomo jeszcze, jaki będzie jej ostateczny kształt. Już podczas Kongresu Nauki, w dniu ogłoszenia projektu, pojawiły się pierwsze sygnały, z których można wnioskować, że możliwe są głębokie zmiany w projekcie. Nie wiem również, czy uda się zrealizować przedstawiony przez ministra Gowina harmonogram dalszych prac nad ustawą. Zakłada on, że dyskusja nad projektem toczyć się będzie do końca 2017 r., by w styczniu projekt trafił pod obrady komisji sejmowych, a następnie Sejmu, który u schyłku pierwszego kwartału przyszłego roku uchwaliłby nową ustawę, mającą wejść w życie od 1 października 2018 r.

Mimo tych zastrzeżeń znamy już nie tylko założenia ustawy, lecz jej konkretny kształt, warto zatem zastanowić się, jak wykorzystać rok, który dzieli nas od prawdopodobnego terminu wprowadzenia jej w życie i podjąć dyskusję jak w przyszłości, w zmienionym stanie prawnym, będzie wyglądała nasza uczelnia.

W przedstawionym projekcie pojawiły się zapisy, które przyjmujemy z zadowoleniem, gdyż są to korzystne rozwiązania. Inne z kolei stają się wyzwaniem, bo są zupełnie nowe, ale z tymi trzeba się zmierzyć, by sprawdzić, jak będą funkcjonować. Są jednak i takie propozycje, które niepokoją i które niekoniecznie nam się na początku października 2017 podobają.

Gdybym miał krótko powiedzieć o tych, które są zadowalające, to z pewnością zaliczyłbym do nich uporządkowanie i ograniczenie liczby dyscyplin naukowych, a także wprowadzenie nowych reguł uzyskiwania uprawnień do nadawania stopni naukowych, co z kolei powinno radykalnie zmniejszyć liczbę jednostek mających takie uprawnienia. Pozytywnie oceniam ustalenia dotyczące podziału uczelni na akademickie i zawodowe, a także zasady podziału uczelni akademickich na uniwersytety, politechniki i akademie. Widzę w tym zamiar ograniczenia niekorzystnych efektów obecnej ustawy, czyli namnożenia najróżniejszych uczelni, zwłaszcza tych nazywanych różnego rodzaju uniwersytetami. Dobrym rozwiązaniem wydaje się przewidywany konkursowy sposób dochodzenia do statusu uczelni badawczych. Do innych pozytywnych – w mojej ocenie – rozwiązań zaliczyłbym również uproszczenie systemu dotacji dla uczelni i sposobu ich wykorzystywania. Oczywiście to tylko przykłady tych korzystnych, oczekiwanych rozwiązań, których jest więcej.

Wyzwaniem będzie na pewno konieczność określenia nowej struktury uczelni. Nie wyobrażam sobie uniwersytetu bez wydziałów i ich dziekanów. Nawet jeżeli ustawa odbiera tym strukturom obecną rangę organów uczelni, to i tak będziemy musieli pomyśleć, jak w strukturze tak dużego uniwersytetu rozwiążemy kwestie organizacyjne. Nie wyobrażam sobie kierowania uniwersytetem, w którym mamy 3 tys. nauczycieli akademickich przypisanych ewentualnie tylko do katedr, zakładów i pracowni. Struktury wyższego rzędu będą konieczne, a jak już powiedziałem,



jestem zwolennikiem utrzymywania tradycyjnych nazw dla jednostek organizacyjnych uniwersytetu. Wyzwaniem jest także sprostanie nowemu sposobowi, w jaki dokonywana będzie ewaluacja jakości naukowej, która przestanie być oceną parametryczną związaną z podstawowymi jednostkami organizacyjnymi (wydziałami), będzie natomiast przeprowadzana w obrębie dyscyplin. Konsekwencją tak uzyskanych kategorii naukowych w ramach dyscyplin stanie się możliwość nadawania stopni naukowych i uzyskania uprawnień do ich nadawania, a także swoboda ustalania kierunków studiów. Inaczej też, bo w ramach szkół doktorskich, będziemy zapewne prowadzić kształcenie doktorantów – organizacja tych szkół to kolejne wyzwanie.

Konieczność sprostania tym wyzwaniom może wzbudzać niepokój, ustawa przewiduje jednak, że to rozwiązania statutowe pozwolą nam rozstrzygnąć wiele kwestii na UAM i dlatego podchodzę do nich racjonalnie, zachowując potrzebny umiar i rozagę. Trzeba się z tymi nowymi rozwiązaniami zmierzyć bez lęku, mamy dość czasu, choć przed nami niełatwe, a przecież niezwykle odpowiedzialne zadanie napisania nowego statutu.

To, co niepokoi, to sprzeczność pomiędzy deklarowaną przez władze wolą zachowania autonomii uczelni (z pojawiającym się akcentowaniem faktu, że nowa ustawa zwiększa autonomię uczelni) – z jednej strony, a – z drugiej strony – zapisami, które nie do końca z tymi deklaracjami idą w parze. Np. utworzenie Rady Uczelni (taką nazwę proponuje ustawodawca), która, zgodnie z zapisami ustawy, sprawować będzie nadzór nad uczelnią, będzie więc swobodną radą nadzorczą. Bez względu na nazwę, nie jest to specjalnie przez nas oczekiwany twór w strukturze uniwersytetu. Jeśli rada miałaby wspomagać doradczą funkcjonowanie uczelni, to nawet obecność w niej osób spoza uniwersytetu nie budzi niepokojów. Jeżeli jednak

w kompetencjach rady, mającej w swym składzie większość osób spoza uczelni, ma być uczestnictwo w procesie wyborczym na UAM (a właśnie rada ma nominować kandydatów na stanowisko rektora), oznaczałoby to dopuszczenie osób spoza uczelni do ingerowania w coś, co jest ewidentnie sprawą autonomii uczelni. Bez względu na to, czy w radzie będą politycy, którzy będą starali się wpłynąć na kluczowe decyzje dotyczące uniwersytetu, czy nie będą, jest to naruszenie tradycji akademickiej mówiącej o wybieraniu rektora przez społeczność akademicką – wspólnotę profesorów i studentów. To tak jakby w sprawie małżeństwa wybór oblubieńca lub oblubienicy pozostawiać nie młodym, z ewentualną doradczą rolą najbliższej rodziny, tylko zdać się na nakazy płynące spoza rodziny, wskazujące partnera lub partnerkę w związku. Aż dziwne, że władza, która deklaruje przywiązanie do tradycyjnego postrzegania rodziny, przygotowała rozwiązanie uderzające w naszą akademicką tradycję. Smutne to, że propozycje takiego rozwiązania wyszły i z naszego uniwersytetu. To właśnie rozwiązanie, które wymieniłbym jako niekoniecznie popierane przez uczelnie, nie podoba się ono także mnie jako rektorowi UAM (1.10.2017).

Bolesnym minusem jest brak wyraźnej zapowiedzi podwyżek płac – mówi kanclerz UAM Stanisław Wachowiak.

Wystąpienie ministra Jarosława Gowina i założenia nowej ustawy z aprobatą przyjęli rektorzy największych polskich uczelni, a przecież to głównie na nich spadnie obowiązek jej wdrożenia i to na nich nakłada dodatkowe obowiązki. Pozytywnie oceniam połączenie ustaw w jedną, co oznacza, że jest ona wprawdzie aktem dość obszernym, ale jednocześnie bardziej przejrzystym i o połowę mniejszym niż połączone obecnie obowiązujące cztery ustawy.

Wielkim, bolesnym minusem jest brak wyraźnej zapowiedzi podwyżek płac. Sytuacja materialna pracowników szkolnictwa wyższego jest bardzo trudna. Od 1 stycznia 2018 roku płaca minimalna wzrosła do 2.100 zł brutto. W przypadku naszego uniwersytetu oznacza to, że wynagrodzenia większości pracowników obsługi będą balansowały na jej granicy.

Zapowiedziane przeznaczenie dodatkowych, znacznych środków (ok. 800 mln zł) na szkoły doktorskie niekoniecznie musi przełożyć się na poziom dysertacji. Przyznanie tej dotacji dla młodych doktorów, którzy przygotowali i obronili najwybitniejsze prace byłoby bardziej efektywne.

Ustawa pomija stanowisko szefa administracji uczelnianej, co może oznaczać, że w różnych uczelniach funkcja ta będzie nazywała się inaczej, a to wywoła nieporozumienia, szczególnie poza środowiskiem akademickim. Kiedy w 2005 roku przemianowano moje stanowisko z dyrektora administracyjnego na kanclerza, zwracano się do mnie bardzo różnie: panie kancelisto, komisarzu, a nawet konsystorzu. Stanowczo opowiadam się za ustawowym przywróceniem stanowiska dyrektora administracyjnego. Funkcja kanclerza ma uzasadnienie w szkołach prywatnych, gdzie na ogół są to ich właści-

ciela i zarządcy, a rola rektorów sprowadza się do obowiązków honorowych.

Ponadto dość kontrowersyjna jest propozycja rezygnacji z obowiązku pisania rozprawy habilitacyjnej. Moim zdaniem dla dobra nauki ten obowiązek powinien pozostać. Propozycja taka pojawiła się już w drugiej połowie lat 90-tych ubiegłego wieku. Poinformowałem o tych planach zaprzyjaźnionego adiunkta w dość zaawansowanym wieku „Wiesz – odpowiedział – to by się mogło zgodzić bo ja jeszcze nigdy źle na nigusostwie nie wyszedłem”.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Nowe przepisy spowodują realny wzrost kosztów dla UAM – mówi Marcin Wysocki, zastępca kanclerza UAM.

Narodowy Kongres Nauki, a głównie kulaarowe dyskusje, pokazał jak duże – i nierzadko niestety rozbieżne – są oczekiwania przedstawicieli uczelni dotyczące zmian w obecnie obowiązujących przepisach. Z racji zajmowanego stanowiska najważniejsze są dla mnie zmiany mające wpływ na finanse uczelni. Zaproponowane zapisy w zakresie finansów w pewnym

zakresie uprosczą zarządzanie środkami finansowymi. Przede wszystkim odbiorcą środków będzie uczelnia, a nie jak dziś – w przypadku części dotacji – poszczególne jednostki (podstawowe). Nastąpi konsolidacja strumieni finansowania. Jako uczelnia otrzymywać będziemy środki już tylko z 6 źródeł (dotacja badawczo-dydaktyczna, inicjatywa doskonałości, inwestycje, SPUB, pomoc stypendialna i programy ministra). Od decyzji władz uczelni – uzależnionych zapewne od przyjętej strategii działań, ale także potrzeb bieżących – będzie zależało jaką część z nich przeznaczymy na pokrycie kosztów dydaktyki, ile na badania naukowe (dotychczasowa dotacja statutowa, z wyłączeniem SPUB-u) a ile np. na utrzymanie i remonty domów studenckich. Dotychczas wpływające na nasze konta środki były z góry przeznaczone na konkretne cele. Niestety, planowanie i sprawozdawczość w podziale na poszczególne rodzaje działalności nadal będzie wymagana. Projekt ustawy wprowadza korzystne rozwiązania, takie jak zasady waloryzacji całej dotacji czy zapewnioną możliwość przechodzenia niewykorzystanych środków na kolejny rok, bez ograniczeń czasowych.

Jedną z nowości będzie wymóg aby Bank Gospodarstwa Krajowego prowadził obsługę rachunku bankowego funduszu stypendialnego. Dla nas oznacza to konieczność integracji z systemami nowego banku, wydłużony czas realizacji zleceń dla odbiorców (studentów) i – na dziś – mniej doskonale narzędzia bankowości elektronicznej. Mam tylko nadzieję, że z czasem nie zostanie wprowadzona zasada obsługi wszystkich kont uczelni publicznych przez BGK.

Nowa ustawa zmieniła zasady naliczania Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Utrzymany został odpis na poziomie 6,5%, zmieniła się jednak podstawa odpisu. Nowe przepisy spowodują realny wzrost kosztów dla UAM o kwotę kilku milionów złotych. Bez zapewnienia zwiększonej dotacji dla uczelni przynajmniej o tę kwotę, nowe zapisy mogą stanowić pewne ryzyko dla finansów UAM.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Szkoły doktorów

KILKA REFLEKSJI O PROJEKCIE USTAWY



Beata Mikołajczyk i Ryszard Naskręcki

Wypowiadamy się wspólnie, ponieważ od października 2016 r. czyli od pierwszej konferencji programowej NKN (Uniwersytet Rzeszowski) uczestniczyliśmy czynnie w dyskusjach, zarówno podczas obrad konferencyjnych jak w kulisach. Ponadto z ramienia UAM przygotowaliśmy poznańską konferencję NKN (lutego 2017 r.) poświęconą doskonałości naukowej.

Bez wątpienia dobrym pomysłem było zorganizowanie cyklu 9 konferencji programowych, które poprzedziły krakowski Narodowy Kongres Nauki i które przyczyniły się do lepszej integracji środowiska naukowego i akademickiego, w szczególności osób zarządzających uczelniami i instytutami PAN oraz instytutami badawczymi. W naszej ocenie poziom tych 9 konferencji programowych NKN był bardzo różnorodny, a podejmowane tematy nie zawsze były równie istotne dla szkolnictwa wyższego i nauki w Polsce. Niektóre wątki podejmowane były wielokrotnie, a prowadzone w ich ramach dyskusje po pewnym czasie nie wносиły już wiele nowego.

Należy podkreślić, że ważne dla środowiska dyskusje nie były jednak debatami nad kształtem ustawy lecz wielogłosem koncentrującym się przede wszystkim na nurtujących je problemach. Projekt ustawy psw został bowiem „napisany” przez zespół powołany przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, stąd też do krakowskiego Kongresu treść zapisów psw nie była znana środowisku. W efekcie uczestnicy konferencji programowych NKN do samego Kongresu Nauki w Krakowie nie wiedzieli, które z proponowanych, różnorodnych rozwiązań znajdzie swoje miejsce w projekcie ustawy.

Projekt ustawy zakłada szereg nowych, daleko idących rozwiązań wpływających na różne aspekty funkcjonowania uczelni. Jednym z najbardziej obecnie dyskutowanych aspektów są kwestie ustrojowe uczelni, niewątpliwie kontrowersyjne i dość radykalne, jednak w tak krótkim komentarzu trudno jest rzetelnie do nich się odnieść.

Warto natomiast zauważyć, że w projekcie ustawy bardzo mało miejsca poświęcono sprawom kształcenia, być może dlatego, że ważne dla tego obszaru rozstrzygnięcia pojawiają się w zapowiadanych rozporządzeniu MNiSW. Nie do końca zgadzamy się z taką filozofią tego aktu prawnego. Ranga kształcenia oraz jego zasadnicze znaczenie dla funkcjonowania uczelni wymagałyby szerszych uregulowań ustawowych. Dużym mankamentem tego projektu jest m.in. zapis, że tylko uczelnie zawodowe (a nie akademickie) mogą pro-

wadzić kształcenie na 5 poziomie PRK. Kontrastują też ze sobą, z jednej strony deklaracje o istotnym zwiększeniu autonomii uczelni, z tak szczegółowymi zapisami jak organizacja roku akademickiego, czy obligatoryjne wydłużenie czasu trwania studiów niestacjonarnych. Cieszy natomiast wzmocnienie tzw. ścieżki dydaktycznej w modelu kariery akademickiej ze stanowiskiem profesora uczelni w grupie pracowników dydaktycznych.

Najcenniejszym z zaproponowanych w projekcie tej ustawy rozwiązań, jest naszym zdaniem, poważne przeorientowanie systemu kształcenia doktorantów. Kwestie złej jakości dotychczasowego systemu studiów doktoranckich były wielokrotnie podejmowane w ramach konferencji programowych, także w trakcie konferencji poznańskiej. Projekt ustawy wprowadza interdyscyplinarne szkoły doktorskie, istotnie zmienia status doktoranta i co ważne – wprowadza powszechny system stypendiów doktoranckich (obecnie tylko co trzeci doktorant otrzymuje stypendium doktoranckie). Zapisy ustawy w większym stopniu akcentują wysiłek badawczy, czyniąc z doktoranta młodego badacza. Cieszy nas fakt, że zapisy projektu tej ustawy są choć w części zbliżone z naszymi (bardziej kategorycznymi) poglądami na kształcenie doktorantów, które zawarliśmy w specjalnym, kongresowym wydaniu czasopisma *Nauka i Szkolnictwo Wyższe 2 (50)/2017*. Dobrym pomysłem jest próba dywersyfikacji uczelni poprzez dodatkowe finansowanie w ramach konkursów „inicjatywa doskonałości – uczelnia badawcza”. Jest to szansa na znaczące zwiększenie budżetu dla tych uczelni, które przedstawią śmiały plan rozwoju naukowego i dydaktycznego. Należy więc zrobić wszystko, aby nasz Uniwersytet znalazł się w najbliższym czasie wśród uczelni – beneficjentów konkursu „inicjatywa doskonałości – uczelnia badawcza”. Kluczowe znaczenie będzie miała dla tego procesu kolejna ocena ewaluacyjna działalności naukowej uczelni. Szkoda, że w projekcie tej ustawy zabrakło zapisów motywujących uczelnie do prowadzenia polityki równych szans, w szczególności w zakresie przełamywania instytucjonalnych i mentalnych barier.

Uważamy, że projekt ustawy psw, choć wymagający korekt i doprecyzowań w dużym stopniu stwarza warunki do poprawy dzisiejszego stanu szkolnictwa wyższego w Polsce. Koniecznym warunkiem jest jednak zdecydowana poprawa finansowania oraz większe zdywersyfikowanie (także finansowe) uczelni.

Opr. len

W przestrzeni Orlicza

Spośród 193 najtrudniejszych problemów matematycznych zapisanych w słynnej Księdze Szcockiej 14 było autorstwa Władysława Orlicza. W Poznaniu nie ma on swojej ulicy, choć mieszkał tu 45 lat, a nazwisko jego znane jest na całym świecie. Noszą je nawet pewne przestrzenie matematyczne.

Jego spuścizna w poznańskim Archiwum Polskiej Akademii Nauk, w której porządkowaniu i odszyfrowaniu fotografii bardzo pomógł jego uczeń prof. Lech Maligranda, jest wyjątkowa, bo zachowane zostało wiele i dokumentów od dzieciństwa począwszy. Nie tylko nie zniszczyła ich wojna, ale godne podziwu jest też to, że profesor ich nie wyrzucił – mówi dr Jarosław Matysiak, kierownik poznańskiego Archiwum PAN – i repatriowany z ukochanego Lwowa zabrał je ze sobą. Oglądamy „ewakuacyjnyj list” z 10 lutego 1945 roku, opisujący mienie zabierane przez repatrianta: w rubrykach o liczbie żniwiarek, pługów itd. profesor zrobił kreskę i tylko w rubryce przedmioty użytku domowego wpisał liczbę 18. Za dużo tych przedmiotów nie było, bo w kolejnym, już poznańskim dokumencie przydziału (a właściwie przymusowej rekwizycji) podane są adresy na ul. Skarbka i Karwowskiego, gdzie obywatel Orlicz ma odebrać „tapczan, szafę odzieżową, umywalkę z lustrem, zegar ścienny i krzesło”, a adnotacja informuje, że „leżanki obywatel nie otrzymał, bo właściciel nie chciał jej oddać”.

Politycznie i moralnie bez zarzutu

Ale od początku: zbiór dokumentów otwiera świadectwo urodzenia, kiedy to *Millesimo nongetesimo tertio (1903)* w „*Imperium Austriae Provincia Galicia districtus Brzesko*” urodził się Ladislaus Romanus (binom). Było ich pięciu chłopaków, synów buchaltera z browaru w Okocimiu (zmarł zatruty przypadkowo, kiedy Władysław Orlicz miał 4 lata). Z tej piątki aż trzech zostało profesorami. U 10-letniego ucznia szkoły ćwiczeń cesarsko-królewskiego męskiego seminarium nauczycielskiego w Tarnowie jeszcze nic nie zapowiadało talentu matematycznego: w rachunkach w połączeniu z nauką o formach geometrycznych zaledwie dostateczny. Z tego okresu pochodzi też dokument wystawiony przez policję z Tarnowa, uprawniający do podróży w granicach terenu wojennego, gdzie czytamy „wzrostu średniego, twarzy owalnej i włosów ciemnych, ust i nosa proporcjonalnych, politycznie i moralnie jest bez zarzutu”.

Szczęśliwe lwowskie czasy

Ale już w 1917 roku na świadectwie są same bardzo dobre, aż w końcu państwowa szkoła realna we Lwowie uznaje go w 1920 roku za „dojrzałego z odznaczeniem do studiów na politechnice”. Tam jednak już po roku zgłosił swoje wystąpienie z wydziału mechanicznego. Odtąd zacznie się matematyka, a jego indeks czyta się nie bez wzruszenia: pod opiniami takimi jak „brał udział w seminarium matematycznym wyższym zabierając głos w dyskusjach, gdzie do-



FOT. ARCHIWUM AUTORA

Władysław Orlicz z żoną we Lwowie. Zofia, ceniona i lubiana nauczycielka fizyki. Wspierała materialnie utrzymanie i edukację dwójki dzieci samotnej ubogiej kobiety (zdobyły średnie wykształcenie). W czasie okupacji należała do AK. Ratowała Żydów przed zagładą (m.in. uratowała córkę Schaudera, zabitego przez Niemców). Związała się też z WiN. Odznaczona Virtuti Militari. Do Polski ze Lwowa przyjechała osobno, pod zmienionym nazwiskiem i ukrywała się. Została ujęta przez ubekę w stroju franciszkanina. Skazana na 12 lat więzienia za „próbę obalenia ustroju PRL”. Prośba o skrócenie kary, a potem o ułaskawienie została odrzucona. A wstawał się za nią Leopold Infeld, Bolesław Knaster czy Marian Zimmermann. Torturowana w śledztwie, schorowana, wyszła kaleką po 5 latach z więzienia w Fordonie, zwolniona ze względów zdrowotnych. W spuściznie zachowały się jej pisane szyfrem liczbowym grypsy, w których prosi męża, by nie zapomniał o niej i nie przestał kochać...

Prof. Orlicz żył matematyką. Znana jest anegdota o odprowadzaniu się godzinami do domu, tam i z powrotem między ul. Mielżyńskiego a Krasińskiego przez prof. Orlicza i prof. Juliana Musielaka, rozmawiających cały czas o matematycznych problemach. Prof. Orlicz w sprawie takich problemów gotów był zatelefonować o najdziwniejszych porach dnia i nocy. Podobno prof. Musielak czasem z tego powodu zmieniał głos i mówił „pomyłka” ... Orlicz mawiał, że matematyka to swobodny lot myśli ludzkiej, porównywalny tylko z poezją lub muzyką. Nie nosił przyczynkarstwa, dowodów „przez machanie rękami”, matematycznego niechlujstwa.



rzucal trafne tak ze stanowiska naukowego jako też dydaktycznego uwagi” – widać na dole podpisy wielkich sław: Stefana Banacha, Stanisława Ruziewicza, Hugo Steinhaus... To rok 1923. Nawiasem mówiąc, ten świetny student, uczestnik matematycznych posiedzeń w Kawiarni Szkockiej, później pracownik naukowy, egzamin nauczycielski zdał z wynikiem zaledwie dobrym (był to, jak czytamy, „egzamin pisemny z nadzorem”). Nauczycielowi w żeńskiej szkole Notre Dame a potem nazaretanek, lekarz wystawia długie świadectwo, że m. in. nie ma rażącego oko wyglądu zewnętrznego, ciężkiej i nieuleczalnej choroby skórnej odsłoniętych części ciała, przykrew woni, a także nadmiernej pobudliwości i wybuchowości (nauczycielom stawiano wówczas wysokie wymagania dotyczące wyglądu zewnętrznego). Jako nauczyciel napisał podręcznik „Rachunki dla klasy I szkoły powszechnej”, który także jest w spuściźnie, a w nim uczeń Banacha daje dzieciakom takie „trudne” zadania: Mama dała Marysi 12 groszy. Marysia dała biednemu dziadkowi 5 groszy. Ile jej zostało?”

Są świadectwa z Getyngi, ówczesnej mekki matematyków, gdzie ukształtowało się ostatecznie zainteresowanie Orlicza analizą funkcjonalną. Szczęśliwe lwowskie czasy uzupełnia szarobura książeczka o układach ortogonalnych. To praca habilitacyjna 31-letniego matematyka, a na niej w rogu rozczulająca dedykacja dla żony: „Bureczkowi Rudasek, 28 maja 1934 roku”.

Czas na Poznań

Teraz następują w dokumentach zaświadczenia z uniwersytetu im. Franka (to okupacja sowiecka) i rzemieślniczej szkoły (to okupacja niemiecka Lwowa), gdzie nauczał. Władysław Orlicz prowadził oprócz tego oficjalnie dozwolonego także tajne nauczanie, a co jest ewenementem wypromował tajnie w 1944 roku doktora matematyki Andrzeja Alexiewicza (później również w Poznaniu).

Kiedy Lwów nieodwołalnie znalazł się poza granicami Polski, Orlicz przyjechał do Poznania, gdzie już od 1937 roku był profesorem matematyki na wydziale przyrodniczo – matematycznym Uniwersytetu Poznańskiego z nominacji prezydenta Ignacego Mościckiego. W Poznaniu zaczęło się mozolne budowanie Katedry Matematyki przy wielkim obciążeniu dydaktyką, bo nieliczna grupa matematyków musiała „obsłużyć” także inne wydziały, co nie przeszkadza prof. Orliczowi w ożywionej działalności naukowej. Zachowały się też dwa interesujące pisma amatorów, którzy swoje teorie chcą potwierdzić u uczonych, więc piszą do uniwersyteckich matematyków. „Duch prabytu jak gdyby wcielił się we mnie. Oto

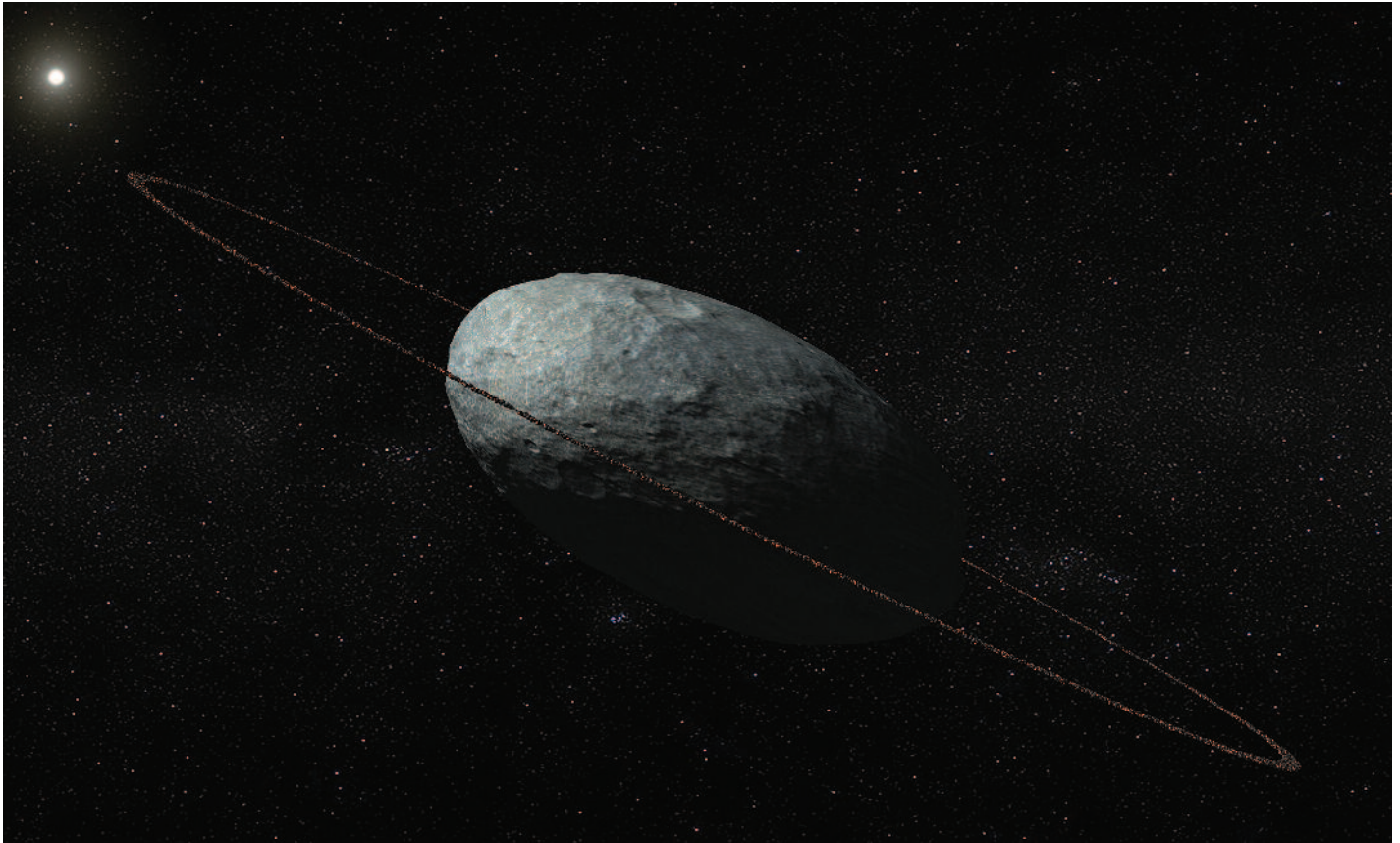
ja, król myśli, odsłaniam rąbek swej wiedzy” – twierdzi pan R. Jego rozważania astronomiczne są nawet ciekawe, napisane płomiennym językiem, lecz jaka była ocena profesora – nie wiemy, choć list zachował. O tamtych czasach świadczy napisana przez Orlicza laudacja dla Antoniego Zygmunta, wybitnego matematyka ze szkoły lwowskiej, po wojnie pracującego w Kanadzie i bardzo pomagającego młodemu polskiemu matematykowi – Orlicz wnioskuje o przyznanie mu doktoratu honoris causa. Senat wyraża zgodę, ale nie wyrażają jej władze polityczne.

Znamienne, choć z innych względów, jest też pismo, które odrzuca prośbę Jerzego Albrychta o zakup taśm perforowanych (na nich pracowały ówczesne komputery) – ich cena 55 tys. zł przekracza cały budżet Katedry wynoszący 35 tys. zł... Są dokumenty o Marcu 1968: odezwy do studentów, stanowiska Senatu czy Instytutu Fizyki PAN (bo Orlicz od 1956 roku pracował także w PAN-ie). Są ciekawe obserwacje z życia nie tylko naukowego na Zachodzie, gdzie Orlicz często był zapraszany na konferencje i wykłady, zawarte w listach do żony. Bogate archiwum i barwna postać aż prosi się o opracowanie.

Swój pierwszy artykuł napisał jeszcze jako student do japońskiego czasopisma – w 64 lata później, siedząc nad korektą swojego artykułu również dla Japończyków – zakończył życie.

Maria Rybicka

W poznańskim oddziale archiwum PAN znajduje się 195 spuściźni po wybitnych uczonych poznańskich. Dokumenty, fotografie, listy, notatki zawierają mnóstwo ważnych, a czasem wzruszających i zabawnych informacji. Mówią więcej niż notka biograficzna. W kolejnych numerach „Życia” będziemy przedstawiać ich fragmenty, aby w ten sposób i ci wielcy poprzednicy mogli zaistnieć w obchodach 100-lecia naszej uczelni.



Haumea i jej pierścień

Z dr Anną Marciniak z Instytutu Obserwatorium Astronomiczne UAM
rozmawia Magda Ziółek

Jak doszło do odkrycia pierścienia wokół planety karłowatej, która leży ponad 40 razy dalej od Słońca niż Ziemia, a dla nas widoczna jest jako kropka światła na niebie?

Odkrycie pierścienia wokół Haumei zostało dokonane techniką zakrycia gwiazdowego. To jest standardowa technika stosowana w badaniach małych ciał Układu Słonecznego. Planetoidy i obiekty transneptunowe w swoim ruchu na niebie mogą zakrywać dalej leżące gwiazdy. Cień, który w ten sposób powstaje na Ziemi ma rozmiary takie, jak obserwowane ciało. Problem w tym wypadku polegał na ustaleniu, gdzie dokładnie padnie cień. Dzięki kampanii obserwacyjnej, w której uczestniczyły przede wszystkim obserwatoria astronomiczne z Hiszpanii, mierzona była pozycja Haumei. W ten sposób udało się określić orbitę tej planety karłowatej. Nie było to takie proste, ponieważ pomiary dodatkowo utrudniała obecność satelity, który wprowadzał okresowe zmiany położenia ciała głównego. Ostatecznie udało się ustalić, że cień padnie na Europę Środkową i Południową aż po Włochy. Z inicjatywy Andaluzjskiego Instytutu Astrofizycznego i grupy badawczej prowadzonej przez José Luisa Ortiza zorganizowana została kolejna kampania obserwacyjna, w której

wzięliśmy udział. Badania prowadzone były w ramach projektu pt. „Małe ciała daleko i blisko” („Small Bodies Near and Far”) realizowanego ze środków unijnego programu Horyzont 2020.

I dopisało wam szczęście...

Te obserwacje nad podziw się udały. Udało nam się zmierzyć wielkość Haumei. Okazało się, że jest ona o kilkaset kilometrów większa niż dotąd sądzono. Obecnie szacuje się, że jej najdłuższa oś ma 2 300 km. Zastanawia też jej kształt. Haumea jest wydłużonym i spłaszczonym ciałem i to też jest nietypowe, ponieważ powinna osiągnąć figurę równowagi hydrostatycznej, czyli kształt kulisty lub elipsoidalny, jednak biorąc pod uwagę okres obrotu wokół osi (4 godziny), to powinna być jeszcze bardziej wydłużona niż zostało to zaobserwowane. Zatem jest coś ciekawego w tym ciele, w jego wnętrzu... Może jest zróżnicowane, tak jak Ziemia? Wiemy też, że jest ciemniejsza niż być powinna, odbija mniej więcej połowę światła słonecznego, które na nią pada. To oznacza, że nie jest zbudowana tylko z lodu, ale też z różnych skał. Ale wracając do obserwacji, najciekawsze było to, co wydarzyło się tuż przed i tuż po zakryciu, ponieważ w tych momentach gwiazda również odrobinę przygasła.

I to był sygnał, że wokół może być pierścień?

Jedynym możliwym wyjaśnieniem jest pierścień krążący w jej płaszczyźnie równika, która też pokrywa się z płaszczyzną orbity największego jej satelity. To odkrycie było o tyle zaskakujące, że jeszcze parę lat temu wydawało się, że tak małe ciała nie mogą mieć własnych pierścieni. Tymczasem Haumea jest trzecim tego typu obiektem, wokół którego odkryto pierścień. Może zatem jest to zjawisko powszechne, ale jak przypuszczamy nietrwałe. Szacuje się np. że pierścień wokół Chariklo, należącej do grupy centaurów (ciała 10 razy mniejszego od Haumei) istnieje mniej więcej od 100 lat. Inna sprawa to hipotezy dotyczące powstania pierścienia. Powierzchnia Haumei pokryta jest krystalicznym lodem, co jest nietypowe, bo w tej temperaturze i pod działaniem promieniowania kosmicznego lód powinien przejść do formy bezpostaciowej. To, że jest krystaliczny, oznacza, że został niedawno odsłonięty. A to znowu rodzi przypuszczenia, że coś musiało uderzyć w powierzchnię Haumei i odsłonić jej świeżą część. Być może były to jakieś satelity, które wybiły materię i uformowały pierścień.

Dla mnie zaskakujące jest to, że do wszystkich tych odkryć dochodzi poprzez skomplikowane obliczenia matematyczne. Obserwacje są w tym kontekście zaledwie wstępem do poważnych badań.

Tego typu obserwacje astronomiczne mogą prowadzić już miłośnicy astronomii; oczywiście jeśli tylko mają odpowiednio duży teleskop i kamerę wideo z dokładnym znacznikiem czasu. Wystarczy obserwować daną gwiazdę przynajmniej przez pół godziny i zarejestrować, kiedy ona przygaśnie. Dla dalszych badań ważne jest to, aby takich stacji badawczych było więcej. Wówczas, na podstawie zarejestrowanych sygnałów, można wyznaczyć kontur zakrywającego ciała. Cała reszta to obliczenia. Obecność satelity pozwala nam ustalić masę centralnego ciała, a jeśli znamy rozmiar i kształt, potrafimy obliczyć objętość. Z tych danych wyliczamy gęstość tego ciała niebieskiego, która dla nas jest celem ostatecznym – ona bowiem pozwala zajrzeć do wnętrza bez wysyłania sondy i bez wierceń.

Publikacja w *Nature* jest pewnym ukoronowaniem badań naukowych. Pani się to udało. Jak do tego doszło?

Na pewno na ten sukces zapracowaliśmy zespołowo. W projekcie pt. „Małe ciała daleko i blisko” współpracujemy razem z naukowcami z Hiszpanii, Niemiec i Węgier. Mój zespół w składzie: dr Przemysław Bartczak, dr Toni Santana-Ros, Magda Butkiewicz-Bąk i Grzegorz Dudziński zajmuje się fotometrią, czyli badaniem zmian blasku planetoid w zakresie światła widzialnego i modelowaniem ich cech fizycznych. Nasze badania pozwalają określić ich kształt, położenie osi rotacji, a nawet opisać ich strukturę. Grupa hiszpańska specjalizuje się w technice zakryć. Węgrzy i Niemcy są za to specjalistami w obserwacjach podczerwonych i modelowaniu termofizycznym, polegającym na badaniach ciepła emitowanego przez ciała niebieskie. Sama publikacja wymagała też zaangażowania i dużego nakładu pracy. Powiem tylko, że recenzenci w *Nature* są bardzo wymagający. ■

Historia zamiast historyków

To już pewne – w dawnym budynku Wydziału Historii UAM znajdzie się Centrum Szyfrów Enigma im. Mariana Rejewskiego, Jerzego Różyckiego i Henryka Zygalskiego. Muzeum ma zostać otwarte w 2019 r.



FOT. WIZUALIZACJE: URZĄD MIASTA POZNAŃ

Miało doszło do porozumienia z władzami naszego uniwersytetu, które zgodziły się udostępnić na cele ekspozycyjne aulę i większość pomieszczeń pierwszego piętra dawnego Collegium Historicum. Po przeprowadzce studentów historii na Morasko przestrzenie te czekały na zagospodarowanie. *Aula będzie główną przestrzenią Centrum Szyfrów Enigma. Ponieważ jest ona objęta nadzorem konserwatorskim, jej przestrzeń wystawienniczą zorganizowano za pomocą systemu mobilnych ścianek – mówi wiceprezydent Poznania Mariusz Wiśniewski.*

Symboliczne miejsce

To miejsce jest symbolicznie związane z trójką kryptologów, którzy będą patronami Centrum. Przed II wojną światową w miejscu, gdzie stoi budynek byłego Wydziału Historii, znajdowała się Intendentura Wojskowa, a w niej filia Biura Szyfrów. To właśnie tam pracowali Marian Rejewski, Henryk Zygalski i Jerzy Różycki, absolwenci matematyki na naszym uniwersytecie. Trójka kryptologów zdołała złamać kod niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma, co miało wielkie znaczenie dla przebiegu II wojny światowej.

Połączenie tradycji z nowoczesnością

Centrum Szyfrów Enigma zajmie około 1000 metrów kwadratowych. Placówka ma być nowoczesna, ale nie zabraknie też tradycyjnych elementów muzeum. *Zwiedzający będą mogli m.in. zobaczyć repliki maszyn szyfrujących Enigma. Każdy, niezależnie od wieku, będzie miał możliwość spędzenia czasu na łamaniu szyfrów, rozwiązywaniu zagadek kryptologicznych, jak również zabawie matematyką. Oprócz części typowo historycznej przewidziano przestrzeń niezbędną do organizowania wydarzeń, jak spotkania z naukowcami czy warsztaty dla młodzieży szkolnej – wyjaśnia Ryszard Bączkowski z biura prasowego Urzędu Miasta Poznania.*

Koszt inwestycji to około 15 mln złotych. 2/3 tej sumy pokryje Urząd Marszałkowski, pozostały wkład pochodzić będzie ze środków miasta. Wykonawcą koncepcji przyszłego muzeum będzie krakowska firma New Amsterdam.

FC



FOT. PRZEMISŁAW STANUŁA

AKADEMICKIE DEBATOWANIE

Warto rozmawiać

– Czy pracownik naukowy może na uczelni nosić znaczek KOD? – to jedno z pytań, które padło podczas IV Debaty Akademickiej pod hasłem „Uniwersytet a polityka”. Dyskusja organizowana wspólnie przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza oraz Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu odbyła się 16 października w Centrum Edukacyjnym Usług Elektronicznych.

UAM reprezentowali dwaj przedstawiciele Instytutu Filozofii: znany z prawicowych poglądów prof. Krzysztof Brzechczyn i określający się sam jako lewicowiec, znany z felietonów i wypowiedzi prasowych, prof. Roman Kubicki. Ze strony UEP w dyskusji udział wzięli: specjalistka etyki biznesu dr hab. Barbara Pogonowska i specjalista marketingu turystyki, jeden z nestorów uczelni prof. Grzegorz Gołębowski. Debatę prowadził dr Krzysztof Gołata z UEP. Obecni byli patroni debat, Rektorzy obu Uniwersytetów: prof. Andrzej Lesicki i prof. Maciej Żukowski.

Dyskutanci byli zgodni co do tego, że choć polityka jest wszechobecna, naukowców obowiązują w podejściu do niej szczególne zasady. Prof. Barbara Pogonowska podkreślała, że należy się kierować profesjonalizmem i twierdziła, że nie podpisałaby żadnego listu otwartego w sprawie nowej ustawy o KRS, gdyby nie polegała na merytorycznej opinii prawników. Prof. Roman Kubicki podkreślał znaczenie wartości, bez których nie ma nauk społecznych, a prof. Brzechczyn uwa-

żał, że misja uniwersytetu określa jego stosunek do polityki, a misją tą są badania naukowe, wychowanie młodzieży i zachowanie własnej tj. narodowej tradycji intelektualnej. Jego zdaniem pracownik naukowy może swój światopogląd wyrażać tylko prywatnie (a więc nie powinien nosić znaczka KOD, gdyż może to być – niekomfortowe dla studentów, mających inne poglądy –). Pozostali uczeni uważali, że trzeba się – z zachowaniem racjonalizmu i profesjonalizmu – angażować w obronę wartości, jakie niesie demokracja. Wszyscy zgodnie ubolewali, że w środkach masowego przekazu nie ma miejsca na wypowiedzi uczonych jako ekspertów życia społecznego, a „gdy rozum śpi, budzą się upiory” tj. pseudonauka, ksenofobia, łamanie praw człowieka. Dyskusja była żywa i po 2-godzinnym spotkaniu trwała jeszcze w kuluarach.

Następna Debata Akademicka odbędzie się 20 listopada w Sali Lubrańskiego w Collegium Minus UAM o godz. 17.00. Zatytułowana będzie „Jakiej reformy edukacji Polska potrzebuje?”

Maria Nowak ŻU/mr

AULA KONCERTOWA

Mimo wakacji kilkakrotnie aula rozbrzmiewała muzyką. Na przełomie sierpnia i września w 50 miejscowościach Wielkopolski odbyło się 100 koncertów 10. edycji Akademii Gitary. W Auli UAM (12. VIII) powtórzono gnieźnieński wieczór inauguracyjny. Wystąpili: Łukasz Kuropaczewski (dyrektor artystyczny festiwalu) i Marcin Wyrostek z berlińską Kammerorchester, a miesiąc później (9. IX) popisywała się Julia Pietrucha w cyklu „Młodzi wirtuozci gitary”.

Uroczysty koncert jubileuszowy (23. IX) w 60-lecie Poznańskiej Szkoły Chóralnej Jerzego Kurczewskiego był pięknym przypomnieniem historii tej zasłużonej instytucji, okazją popisu przedstawicieli jej absolwentów – dzisiaj wybitnych artystów, a także prezentacją poziomu wykonawczego obecnych uczniów, od kilku lat również dziewcząt. Wieczór otworzyła „Jezowa wiązanka” – zestaw fragmentów największych przebojów J. Kurczewskiego, twórcy chóru chłopięcego i szkoły – oprac. przez Jacka Sykulskiego (absolwenta). Trzej śpiewacy: Robert Iwankiewicz (student Akademii Muzycznej), Adam Kutny i Wojciech Rasiak (już znani soliści teatrów i estrad muzycznych) z towarzyszeniem Orkiestry Collegium F pod dyr. Przemysława Neumanna, wszyscy wywodzący się z Chóru i Szkoły Kurczewskiego, zaśpiewali kilka arii operowych W. A. Mozarta, A. Rubinsteina, G. Rossiniego, G. Bizeta i St. Moniuszki. Znany w świecie sekstet wokalny „Affabre Concinui” – także wyrosły z dzieła Kurczewskiego i ze Stuligroszowych „Słowików” – wykonał swą autorską wersję „Bolera” M. Ravela. Po przerwie chóry szkolne – chłopięce i dziewczęce oraz kameralny *Lunatic Choir* – z tenorem Piotrem Maciejowskim, też absolwentem, a dzisiaj coraz bardziej uznawanym solistą i ze szczecińskim zespołem instrumentalnym, ponownie pod batutą P. Neumanna, porwały słuchaczy słynną argentyńską „Misa Criolla” Ariela Ramireza. W finale zaś zaśpiewali wszyscy – „Pieśń o pieśni” L. Spohra w opr. J. Kurczewskiego.

50 sezon rozpoczęła (30. IX) Pro Sinfonika – jedyny w kraju młodzieżowy ruch miłośników muzyki, założony przez Alojzego Andrzeja Łuczaka. Przedszkolaki w ramach „Muzykoteczki” (nowy cykl dla najmłodszych) w Sali Lubrańskiego poznawali tajemnice instrumentów dętych, podczas zabawy „W trąby grają”.

Tymczasem w auli „Muzykoteka młodego człowieka”, bardziej już doświadczonym prosinfonikom, przygotowała barwne widowisko, pozwalające zgłębić historię powstania i orok arcydzieła pt. „Czarodziejski flet”. W roli Wolfganga Amadeusza Mozarta wystąpił Tomasz Piotrowski. Królową nocy była Aleksandra Olczyk, Papageną Maria Jaskulska-Chrenowicz, Papageno – Robert Gierlach. Orkiestrą filharmoników poznańskich dyrygował Jakub Chrenowicz.

Pół wieku również koncertuje już w kraju i na świecie, Orkiestra Kameralna Polskiego Radia „Amadeus”, założona i prowadzona dotąd przez Agnieszkę Duczmal. Wieczór (1. X) otwierający 50. jubileuszowy sezon artystyczny, rozpoczęły dwa prawykonania i zarazem dwie dedykacje zasłużonej artystce: Romualda Twardowskiego – Trzy tańce w dawnym stylu (Pavana, Tarantella i Polonez) oraz Jana Radzyńskiego Koncert podwójny na skrzypce, wiolonczelę i orkiestrę. Wykonawcami tego drugiego utworu byli: David Radzynski – syn obecnego na sali kompozytora, urodzonego w Warszawie, żyjącego od 1969 r. w Izraelu – sam koncertmistrz słynnej orkiestry Filharmonii Izraelskiej oraz Karolina Jaroszewska – córka mastry Duczmal i kontrabasisty „Amadeusa” Józefa Jaroszewskiego – koncertmistrzyni naszej Filharmonii Narodowej. Oboje są także solistami i kameralistami, występującymi na największych estradach.

(rp)

Muzyka serca w miniaturach

W ostatnim tygodniu września miłośnicy talentu kompozytorskiego prof. Łukasza Pohla, absolwenta i pracownika Wydziału Prawa i Administracji UAM, od 2008 r. kierownika Katedry Prawa Kanonowego WPiA Uniwersytetu Szczecińskiego, mieli okazję wysłuchać jego miniatur na fortepian.

Utwory karnisty i kompozytora (28 IX) zagrał pedagog fortepianu Grzegorz Rudny – absolwent klasy fortepianu poznańskiej Akademii Muzycznej. Koncert stanowił zarazem pierwszą odsłonę zainicjowanego przez rektora UAM prof. Andrzeja Lesickiego nowego cyklu koncertów dla społeczności uniwersyteckiej w Auli Lubrańskiego, w którym będą brali udział także absolwenci uniwersytetu.

We wprowadzeniu muzykolog dr Alina Mądry pełnomocnik rektora ds. muzycznych, podkreśliła, że koncert jest wyjątkowy nie tylko ze względu na muzykę, ale także jej autora, który potrafi łączyć pracę profesora nauk prawnych z pasją muzyczną jako wykształcony kontrabasista, samouk w zakresie kompozycji i miłośnik gitary. Mieczysław Burski (Polskie Radio) stwierdza w recenzji: „Minimalistyczna, nawiązująca zarówno do twórczości Satie, jak i Cage’a czy Parta, głęboko uduchowiona muzyka, delikatna, oszczędna, nieraz ascetyczna – ma wyrazić największą z ludzkich emocji – miłość, a raczej jej wszystkie odcienie. To płyta, która może spodobać się zarówno miłośnikom klasyki, jazzu, jak i osobom, które na co dzień nie gustują ani w jednym ani w drugim gatunku”.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Jak wydziały zaliczyły... (cz. 2)

Minął pierwszy rok pracy w nowo wybranym zespole dziekańskim z nowymi pomysłami i pootwierał nowe drogi, w nowych warunkach. Na ile postawione przed wydziałem „Zadania do wykonania” zostały zrealizowane? Co przyniosło największe zadowolenie? Co przybliży wydział do celów i zadań dalekosiężnych? Jakie zadania swojej aktualności wciąż nie tracą, a przeciwnie – wymagają dalszego wysiłku? Co napawa optymizmem, co obawą? Co nakazuje korygowanie planów? Co na dziś jest zadaniem palącym?

KOLEJNE WYPOWIEDZI DZIEKANÓW BĘDZIEMY PUBLIKOWAĆ SUKCESYWNIE NA ŁAMACH „ŻYCIA UNIwersYTECKIEGO”.

PROF. KAZIMIERZ ILSKI,
dziedkan Wydziału Historycznego



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI, LUKASZ WOŹNY

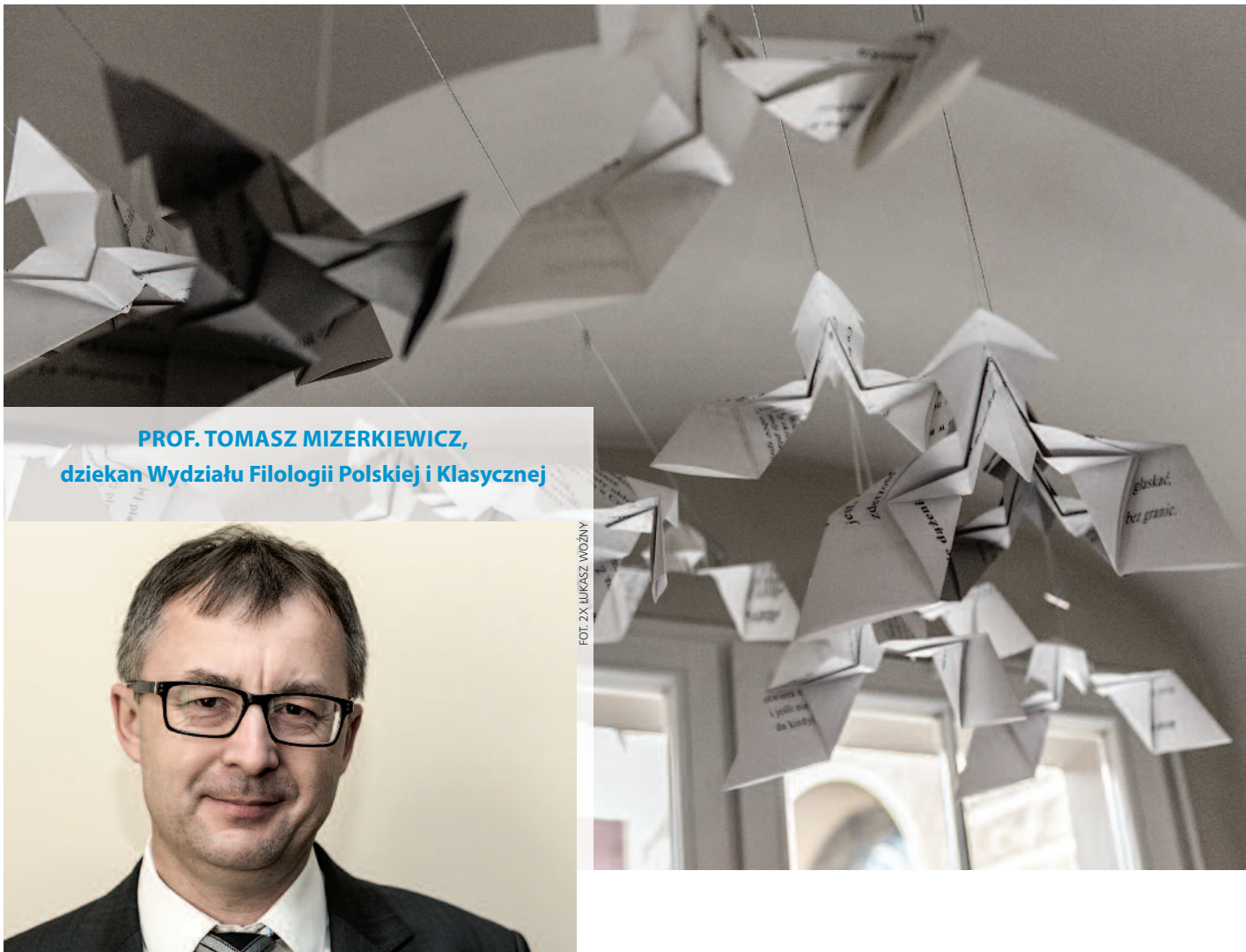
Ponieważ mam zaszczyt pełnić urząd dziekana w drugiej kadencji, moje podsumowanie siłą rzeczy ma dłuższą perspektywę. Potrafię však zachować chronologiczny reżim i wówczas najbardziej znaczącym elementem ostatniego roku jawi się ostateczne przygotowanie się do parametryzacji, nieproste sporządzenie wniosku. Gdybyśmy dzisiaj znali wyniki parametryzacji, moja odpowiedź mogłaby być zwięzła. Utrzymanie kategorii A+ nie było i nie jest prostym zadaniem. Jest však oczywiste to, że Wydział Historyczny jako wspólnota uczonych pracował, w celu osiągnięcia jak najlepszego wyniku, natychmiast od chwili ogłoszenia poprzedniego werdyktu. Tego wszyscy jesteśmy pewni! Odbywało się to w dobrej atmosferze, gdyż dysponowaliśmy rosnącymi środkami na badania naukowe.

W mijającym roku niezmiennie cieszyliśmy się warunkami pracy stworzonymi w naszym nowym Collegium Historicum. Jestem przekonany, że nawet w mniejszościowym gronie sceptyków opinie o funkcjonalności budynku zmieniały się na dobre. Istotnie wzbogaciliśmy naszą bibliotekę, także dzięki darom, które otrzymaliśmy od spadkobierców profesora Strasburgera oraz bezpośrednio od profesora Heinemanna. W ostatnich dniach przywoziłem także spory zbiór prac egiptologicznych. Jako cel dalekosiężny, ale przecież już całkiem widoczny, mamy przed sobą

Kongres Nauk Historycznych 2020. Zapadło już wiele wiążących decyzji, a współpraca układa się znakomicie.

Niezmiennie ważnym celem jest wysoki poziom badań i bardzo dobra dydaktyka. W aspekcie naukowym wydział cieszy się wieloma grantami. Traktujemy to jako przejaw zewnętrznej ewaluacji realizowanych projektów. Ale także te badania, które (chwilowo) nie mają wsparcia grantowego, kończą się zwykle poważnymi monografiami i studiami szczegółowymi. O standardzie naszej dydaktyki świadczy popularność studiów, które podejmowane są przez relatywnie wielu abiturientów. Ujmuję to w taki sposób, gdyż nie zamierzam zamazywać zmniejszającej się ogólnej liczby studiujących, ale w porównaniu do innych ośrodków uniwersyteckich nasza pozycja jest stabilna.

Pewną trwożę wywołuje w nas dość chaotyczna dyskusja o zmianach, jakie przyniesie nowa ustawa. Ale i w tym przypadku za kilka dni staniemy na jaśniejszych przesłankach. Wówczas będziemy się starali jak najlepiej odnaleźć w nowych uwarunkowaniach prawnych. Jako humaniści, może zwłaszcza jako historycy, czujemy się zobowiązani do pielęgnowania i przekazywania dorobku kultury polskiej i ogólnoludzkiej. Świadomi jednak jesteśmy tego, jak łatwo jest zranic delikatną tkankę uniwersytetu. ■



PROF. TOMASZ MIZERKIEWICZ,
działan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej

FOT. ZY. LUKASZ WOŹNY

Miniony rok akademicki był dla Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej okresem wielu sukcesów i udanych przedsięwzięć naukowych. Cieszyły nas prestiżowe mianowania i wyróżnienia m.in. Nagroda Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za najlepszą pracę habilitacyjną w 2016 roku dla dr hab. Marii Marcinkowskiej-Rosół, Nagroda Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej dla prof. Małgorzaty Hendrykowskiej za książkę *Historia polskiego filmu dokumentalnego*, wybór prof. Anny Legeżyńskiej do Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów, powołanie prof. Krystyny Bartol do Rady NCN oraz na członka czynnego PAU.

Z równą radością przyjmowaliśmy sukcesy naszych studentów oraz doktorantów. Pierwszy raz w dziejach wydziału aż troje z nich otrzymało Diamentowy Grant, ponadto sięgali po stypendia NCN, liczne stypendia MNiSW, a nawet medale na Uniwersytecie w Tajpej.

Udało się z wielkim powodzeniem zrealizować najważniejsze imprezy naukowe, wokół których koncentrowało się życie naukowe wydziału: konferencja „KOR i literatura” połączona z otwarciem Pasażu Stanisława Barańczaka, festiwal „Słowiańska Wieża Babel”, Dni Odysei, otwarcie Archiwum Odojewskiego, Festiwal Teatralny Nowa Siła Kuratorska, i in. Zgodnie ze strategicznym programem przygotowywania się do oceny parametrycznej miniony rok był czasem finalizowania olbrzymiej liczby publikacji, dzięki czemu mogliśmy zgłosić do owej oceny parametrycznej 260 monografii.

Przeprowadziliśmy zamierzone zmiany instytucjonalne, katedry filmoznawstwa i teatrologii zostały przekształcone w instytuty, dzięki czemu wydział zyskał jednolitą strukturę organizacyjną, gdyż jego jednostki naukowe to 5 instytutów. Na nowy etap rozwoju instytucjonalnego wkroczyło Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców, które uzyskało od ministerstwa prawo do przeprowadzania egzaminów certyfikatowych.

Powstała nowa strategia promocyjna wydziału, którą realizujemy poczynając od nowego logo i profilu internetowego „Fredry 10” po cieszące się powodzeniem kolorowe gadzety wydziałowe (kolory oznaczają poszczególne instytuty).

Równie istotne okazały się bardzo liczne działania integrujące naszą społeczność. Świetnym tego dowodem był Konkurs na Wydziałowy Budżet Dydaktyczny (przeprowadzony dzięki wygranej w uniwersyteckim konkursie na najlepszy projekt projekcyjny), do którego zgłosili mnóstwo znakomych projektów nie tylko pracownicy naukowo-dydaktyczni, ale też studenci i pracownicy administracji.

W chwili obecnej wydział rozwija z niezwykłym impetem działalność naukową i dydaktyczną, unowocześnia się i internacjonalizuje. Sporym niepokojem napawa nas jednak od roku zbliżająca się zmiana w szkolnictwie wyższym. Jeśli nie będzie ona prowadziła do naruszenia nietykalnej zasady autonomii uniwersytetu i nie wywoła destabilizacji w zasadach naszej pracy naukowej i dydaktycznej, kolejne lata ułożą się dla wydziału pomyślnie. ■

Nie wierzę, że naukę można uprawiać samotnie



Ze Stanisławem Godlewskim z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM,
laureatem Diamentowego Grantu, rozmawia Magda Ziółek

Możemy porozmawiać o pana zainteresowaniach naukowych?

Interesuję się teatrem współczesnym, a projekt, który będę realizował w ramach Diamentowego Grantu, będzie dotyczył współczesnej polskiej krytyki teatralnej. To bardzo ciekawy obszar wiedzy o teatrze, który nie został jeszcze dokładnie przebadany. A interesuje mnie on także dlatego, że sam pracuję jako recenzent.

Przypomnijmy tytuł tego projektu: „Historia, teoria, strategie i efekty współczesnej polskiej krytyki teatralnej”.

Projekt będzie próbą uszeregowania i analizy zjawisk, które w polskiej krytyce teatralnej nastąpiły po 1989 roku, przy czym część kwestii, którymi chciałbym się zająć, ma swoje źródła znacznie wcześniej, w dwudziestolecu międzywojennym, czy w okresie po drugiej wojnie światowej. Chciałbym prześledzić, jak kształtowały się spory krytyków z twórcami, jak sami krytycy mówili o swojej roli, jakie były zależności między nimi a społeczeństwem czy polityką. Ważną cezurą czasową będzie dla mnie rok 1997 i reakcje na przemiany, które w tym okresie zaszły w teatrze. Maciej Nowak, dyrektor poznańskiego Teatru Polskiego, nazywa ten okres przewrotem styczniowym. Wówczas, razem z no-

wymi tematami, pojawiła się nowa, często szokująca dla niektórych widzów, estetyka teatralna. Szeroko o niej dyskutowano, w konsekwencji teatr coraz częściej zaczął pojawiać się w dyskursie publicznym i społecznym.

Szokująca, czyli jaka?

W latach 90. ubiegłego wieku na deskach teatru zaistniało ciało. Często nagie, nie -pięknę, ukazane nie w sposób symboliczny, ale materialny. Pojawiły się też tematy, które wcześniej były nieobecne na scenie. Z dużą intensywnością zaczęto mówić o homoseksualizmie, wykluczeniu ekonomicznym, o nienormatywnych związkach, o kosztach transformacji itd. Wywołało to reakcje wśród publiczności, ale także wśród krytyki. Chciałbym dowiedzieć się, jak przebiegały te spory, zarówno w kręgu samych krytyków, jak i krytyków z artystami. Często było też tak, że zawierano sojusze, zdarzali się krytycy, którzy pisywali własne sztuki, albo współpracowali na stałe z jakimś reżyserem, nie zajmując się już działalnością krytyczną...

Mówiąc o krytykach myśli pan o kimś konkretnym?

No właśnie, to też ciekawe zagadnienie. Przełom tysiącleci to moment, kiedy pojawia się Internet i związane z nim zja-



FOT. LUKASZ WOZNY

snego Polaka. Roman Dmowski” w reżyserii Grzegorza Laszuka w Teatrze Polskim, a druga to „Mosdorf. Rekonstrukcja” w reżyserii Beniamina M. Bukowskiego w Teatrze Nowym. Obie sztuki biorą na warsztat niełatwe biografie polskich nacjonalistów, ale przedstawiają je w sposób bardzo różny, zarówno estetycznie, jak i myślowo. Laszuk przedstawia Dmowskiego jednoznacznie negatywnie, nie ma wątpliwości, że to co robił, było złe. Bukowski natomiast próbuje w Mosdorfie tę postawę i biografię przedstawić wieloznacznie, pokazując, że nie wolno tak łatwo oceniać, że ludzie nie są jednowymiarowi...

Mówi się, że Diamentowe Granty otwierają drogę do kariery, co chciałby pan zobaczyć za tymi drzwiami?

Przede wszystkim dalszy ciąg tej kariery! A to nie jest takie oczywiste. Współczesny system finansowania badań naukowych wygląda tak, że jeśli się człowiek nie załapie na etat na uczelni, to żyje od projektu do projektu, co ma swoje zalety, ale brakuje mu stabilizacji finansowej (o świadczeniach nie wspominając). Na dłuższą metę to bardzo uciążliwe. Stabilizacja w moim przypadku byłaby

Na proces myślowy wpływają rozmowy, dyskusje, konsultacje, przeczytane książki, obejrzone spektakle i filmy

optymalna czyli możliwość dalszej pracy naukowej. W tej chwili jestem na V roku i piszę doktorat pod wspianą, najlepszą opieką prof. Ewy Guderian-Czaplińskiej, która ma nie tylko rozległą wiedzę, ale również wspianale motywuje do pracy i bardzo, bardzo wiele jej zawdzięczam. W ogóle zresztą nie wierzę w to, że naukę tworzy się samotnie – samodzielnie się pisze, ale na proces myślowy wpływają rozmowy, dyskusje, konsultacje, przeczytane książki, obejrzone spektakle i filmy – to w gruncie rzeczy wspólny efekt bardzo wielu czynników.

A marzenia i plany naukowe?

Jest kilka tematów, którymi chciałbym intensywnie się zająć. Jednym z nich jest taniec, choreografia współczesna. Ostatnio coraz częściej recenzuję performance i spektakle taneczne, zaczynam też czytać więcej na ten temat. A marzenia... Byłoby dobrze, gdyby obecna władza z taką łatwością nie zdejmowała dyrektorów teatrów. Przeraza mnie to, co dzieje się teraz w teatrze we Wrocławiu czy Krakowie, w Bydgoszczy, okropna jest cenzura ekonomiczna wobec festiwali (np. wrocławskiego „Dialogu”). W momencie, gdy zniknie z Polski ciekawy, innowacyjny, krytyczny i zmuszający do myślenia teatr to nie będzie mi się już chciało tym wszystkim zajmować.

A myślałam, że pan powie, że chciałby zostać dyrektorem teatru.

Nie, nie, nie. To jest bardzo odpowiedzialna i... przerażająca funkcja. Jeśli ktoś nie wierzy, polecam serial „Artyści” Moniki Strzępki i Pawła Demirskiego opowiadający o przygotowaniach nowego wybranego dyrektora. Mimo, że serial w zamierzeniach był pewną karykaturą, to jednak trudno odmówić mu elementów realistycznych... ■

wisko demokratyzacji mediów i sposobu pisania. Tak więc z jednej strony mamy establishment krytyczny wypowiadający się głównie na łamach prasy ogólnopolskiej czy branżowej, ale też pojawiają się blogerzy, portale internetowe – i chcą niezależnie komentować życie teatralne w Polsce.

Wspominał pan, że pisze recenzje teatralne. Jaki teatr pana najbardziej interesuje?

Nie mam określonych wzorców, modeli czy upodobań. Lubię, kiedy przedstawienie jest przemyślane, a reżyser i zespół mają jakąś wizję i cel, wiedzą, co chcą powiedzieć. I nie będę pewnie oryginalny, kiedy powiem, że nie lubię głupoty i łatwych rozwiązań, gotowych sztuczek. Z tego też powodu nie przepadam za farsami czy komediami, chociaż widziałem takie, których oglądanie sprawiało mi dużą przyjemność.

W Poznaniu nie mamy zbyt wielu wydarzeń teatralnych. Czy dzieje się tutaj coś, co pana, jako krytyka, zainteresowało?

Bardzo ciekawie układa się dialog między Teatrem Polskim i Teatrem Nowym. Nie wiem, czy jest on zamierzony czy nie. Niemniej jednak dyrektorzy tych teatrów układali tak kolejne premiery, że wchodziły one ze sobą w dialog. Pojawiły się np. dwie bardzo ciekawe premiery, jedna to „Myśli nowoczesne-

Zarazić nauką

NOWE WŁADZE FUNDACJI UAM WYBRANO NA POSIEDZENIU CZERWCOWYM. TERAZ WYSTĘPUJĄ W SKŁADZIE:

- ▲ prof. UAM dr hab. Jacek Guliński, Prezes Zarządu, Dyrektor PPNT
- ▲ prof. dr hab. inż. Hieronim Maciejewski, Wiceprezes Zarządu, Z-ca Dyrektora PPNT
- ▲ Justyna Cięgotura, Członek Zarządu, Z-ca Dyrektora PPNT
- ▲ Ewa Kocińska-Lange, Członek Zarządu, Z-ca Dyrektora PPNT
- ▲ dr Dominika Narożna, Członek Zarządu, Menedżer ds. Współpracy z Otoczeniem

Są w różnym wieku, w większości młodzi, jedni z tytułami, inni bez, z różnym doświadczeniem, zdobywanym na różnych stanowiskach... Każdy z nich wnosi swoje talenty i umiejętności, które dopiero w pełni zyskują znaczenie, gdy wszyscy współdziałają.

Prof. Jacek Guliński



FOT. ANNA KURGAN

Postrzeganie naszej Fundacji nie jest jednoznaczne. Towarzyszy nam wiele mitów i zafalszowań. Warto uważnie i precyzyjnie spojrzeć na fakty. Część pracowników uczelni uważa, iż Fundacja utworzona została przed ponad 20 laty przez uniwersytet i ma temu uniwersytetowi służyć. Założona została przez przedsiębiorstwa i banki po to, żeby Uniwersytet wspierać. Uważa się także, że Fundacja przynajmniej po części (jeżeli nie w całości) finansowana jest przez uniwersytet. To też nieprawda, gdyż Fundacja żyje z tego, co sama wypracuje.

I to głównie gospodarczo. To my sami poprzez realizację setek przedsięwzięć zdobywamy środki. Mimo naszych promocyjnych wysiłków dominuje niezrozumienie w jaki sposób Fundacja wspiera uczelnię, jej pracowników i studentów. Na zewnątrz Uczelni Fundacja UAM postrzegana jest za część Uniwersytetu, a jesteśmy przecież osobnym bytem prawnym. Są z tego pluse i minusy, w pewnym sensie Fundacja korzysta z wysokiej marki UAM. Z drugiej strony ze względu na związki prawne (nadzór JM Rektora) Fundacja nie może być i nie jest realizatorem wielu usług i działań, które mogłyby świadczyć na rzecz naszej uczelni. Jak widać współpraca Uniwersytetu z Fundacją UAM często okupiona jest dodatkowymi problemami. Nie wszyscy także rozumiemy, że działający w ramach Fundacji UAM Poznański Park Naukowo-Technologiczny jest motorem działalności gospodarczej i projektowej Fundacji i dzięki jego działalności mamy środki na działalność statutową skierowaną do UAM. Poza Uczelnią, zarówno w kraju jak i za granicą, jesteśmy często rozpoznawalni jako park – organizacja otoczenia biznesu. Dla naszego środowiska akademickiego pozostajemy Fundacją, czyli instytucją, która ma wspierać i „fundować”.

Przystąpiliśmy do opracowywania strategicznego planu rozwoju Fundacji UAM w perspektywie kolejnych 5 – 10 lat. Przyglądamy się fundacjom uniwersyteckim w Polsce, ankietujemy członków obecnej i poprzednich Rad Nadzorczych naszej Fundacji. Przygotowywana głęboka reforma szkolnictwa wyższego również wpłynie bez wątpienia na działalność operacyjną Fundacji UAM w niedalekiej przyszłości. Budujemy plan dalszego rozwoju Fundacji, przygotowując się do zmian, które już następują...

Prof. Hieronim Maciejewski



FOT. ANNA KURGAN

Park, ze względu na swój technologiczny charakter był dla mnie, absolwenta Politechniki Poznańskiej swoistym wyzwaniem i miejscem, gdzie można zweryfikować swoją wiedzę inżynierską. Od samego początku starałem się pomagać w jego rozruchu i pierwszym okresie działalności, jednakże formalnie związałem się z Parkiem

w 1998 roku, po moim powrocie z rocznego stażu w University of Sussex.

W początkowym okresie na terenie Parku znajdowała się hala technologiczna (jako jeden z nielicznych obiektów) z instalacją produkcyjną (po poprzednim właścicielu), którą należało zaadaptować na nasze potrzeby. Najpierw trzeba było ocenić, z czym się mierzymy, potem sprzątać, czyścić, modernizować a także organizować działalność dydaktyczną, bo warto było korzystając z istniejącej aparatury przemysłowej prowadzić zajęcia z technologii. Jak to zwykle bywa, początki nie były łatwe, zwłaszcza, że warunki na hali były bardzo trudne, szczególnie w okresie zimowym, gdy ze względu na temperaturę ludzie pracowali w szalach, czapkach, rękawiczkach. Z drugiej strony to dodawało pracy smaku przygody... Tacy byliśmy – pozytywni szaleńcy. To była zarazem pasja, hobby i zgranie (w doli i niedoli) małego Zespołu, którego naśladowców obecnie trudno szukać.

Park się rozwijał, ale ponieważ teren ten nie był przeznaczony pod produkcję, trzeba było przekształcić naszą działalność głównie w usługowo-badawczą. Z czasem zmieniliśmy aparaturę przemysłową na wielkolaboratoryjną, a jednocześnie zwiększyliśmy jej różnorodność, przez co zwiększały się nasze możliwości usługowe. Małe i średnie przedsiębiorstwa nie miały własnego zaplecza naukowo – technologicznego, a pomocy i wsparcia potrzebowały. Dlatego zaczęliśmy je wspierać. Tak spletały się losy biznesu i nauki. Z czasem staliśmy się rozpoznawalni. Jednocześnie zaczęliśmy rozwijać własną działalność badawczą, co zaowocowało uzyskaniem statusu jednostki naukowej. I tak to z warsztatu garażowego staliśmy się wyspecjalizowaną jednostką badawczą realizującą różne projekty naukowe a także z dużym wachlarzem usług badawczych dla firm. W PPNT potrafimy wyłowić dobre pomysły, przeprowadzić ich preinkubację a jeśli audyt da dobry wynik, umiemy potem pomysł zastosować w praktyce.

A uniwersytet jak nas widzi? Jeszcze niedawno uważano, że uczelnia to głównie „świętynia nauki”. Ale to nie do końca prawda, bo przecież trzeba wykorzystać praktyczne zastosowania nauki; trzeba walczyć o to, co ważne, usprawniające, przydatne na co dzień. Potencjał naukowy, który tkwi w uniwersytecie, musi przejść przez ścieżkę aplikacyjną. Tak więc podpowiadamy poprzez audyty, który pomysł jest dobry i wart komercjalizacji. Potem próba pracy nad większą skalą, niższą ceną. Niezależnie niektóre zespoły do nas

się zgłaszają. Z pomysłami, zapytaniami. Od kilku lat tworzymy centra badawcze prowadzone przez pracowników UAM, którzy mają pomysł na komercjalizację. Zysk wypracowany przez centra jest przeznaczany na rozwój danej grupy w ramach jej działalności badawczej na UAM. Takim przykładem dobrze działających centrów może być np. Centrum Optyki i Optometrii lub Laboratorium Izotopowe. Jesteśmy na dobrej drodze.

Justyna Cięgotura



FOT. ANNA KURGAN

Kiedy przeprowadziliśmy się do Poznania z rodziną, znajomi łapali się za głowy. Co??? Przyjechaliście z Ameryki, żeby kształtować nowoczesne relacje w pracy!!! No nie! A jednak. Zatrudniłam się w PPNT na Rubieży. W Stanach Zjednoczonych pracowałam 8 lat w biurze transferu technologii uniwersytetu stanowego. Nie był to tak całkiem

inny świat – tam też musieliśmy się parzyć z trudnościami. I tę umiejętność też wniosłam z sobą do Fundacji, głównie w zakresie komercjalizacji wyników badań oraz zarządzania własnością intelektualną. To było u nas przed kilku laty działaniem raczkującym. Obsługa w tym zakresie była, ale żyła własnym, dość swoistym życiem – było to coś w charakterze relacji między rzecznikiem a naukowcem. Nawet wtedy, my w PPNT już patrzyliśmy na otoczenie przez pryzmat rynku. Dziś własność intelektualną – a w szczególności patenty – traktujemy jako inwestycję i tak staramy się nasze w tej mierze działania prowadzić. Patent jest drogim narzędziem, do jego zgłoszenia się trzeba dobrze przygotować; ustalić, czy ma on w ogóle sens rynkowy. Wniosłam tu element zarządzania własnością intelektualną, transferu wiedzy do firm oraz dialogu między przemysłem a nauką. My naukowców wspomagamy w zakresie transferu ich wiedzy do gospodarki. Objasniamy, jakie to ma znaczenie naukowe. Wskazujemy, że w biznesie jest ktoś, kto czeka na ich rozwiązania. Pokazujemy nasze biblioteki patentów, przemysłowi udzielamy wsparcia naukowego. Patrzymy również w drugą stronę. Słuchamy biznesu. Pytamy jakie jest zapotrzebowanie na nowe technologie i nowe rozwiązania. Te zgłaszamy do nauki. Tych oddolnych zapytań jest coraz więcej, bo coraz więcej potrzeba badań, a nie zawsze biznes dysponuje własnymi centrami badawczymi. Tę funkcję spełniają instytucje naukowe. Właśnie o to pożenie nauki z biznesem chodzi, o wzajemne relacje. Fundacja w tym aspekcie jest dla mnie spełnianiem misji. Udało się wiele, nawet bardzo wiele. Czuję się spełniona. Obdarowaliśmy się nawzajem.

Staramy się nawiązywać z uniwersytetem komplementarną współpracę. Możemy wspomóc w analizach rynkowych, służyć analizami opartymi na drogich, światowych bazach danych rynkowych i patentowych. Przeprowadzamy klientów przez różne drożki, zasadzki, mostki. Od kilku lat prowadzimy projekt Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, który daje finansowanie na stworzenie np. jakiegoś prototypu, będącego wynikiem badań naukowych. Powiedzmy, że naukowiec ma pomysł, przeprowadził badania i brakuje środków na zbudowanie funkcjonalnego prototypu, który przemawia do biznesu. My dajemy tego typu wsparcie, nawet gdy projekt wydaje się nieco ryzykowny. Słowem, stwarzamy most łączący dwa światy: świat przemysłu i świat nauki. Ustalamy profile naukowców, tworzą się relacje i punkty współdziałania uczelni, biznesu i PPNT. Ten przykład powinien pójść w kraj, może w świat. Powinna pójść fama, że tu w PPNT są doskonałe warunki do współpracy nauki z biznesem.

Ewa Kocińska-Lange



FOT. MICHAŁ KALET

Pracuję na Rubieży już dość długo, bo od 2003 roku. Praca w Fundacji od samego początku była dla mnie przygodą i wyzwaniem – tak jest do dziś. Przez wiele lat zajmowałam się konsultowaniem wniosków i projektów finansowanych z programów ramowych badań i innowacji UE. Dzięki temu zdobyłam bardzo cenne doświadczenie, zarówno w pracy z naukowcami, jak i przedsiębiorcami. Byłam również redaktorem

naczelnym krajowego miesięcznika – biuletynu „Granty Europejskie”. Niezwykle ciekawe były wyzwania związane z koordynowaniem międzynarodowych projektów wspierających badania i innowacje. Praca z partnerami z różnych krajów w konsorcjach projektowych zaowocowała powołaniem mnie do gremiów eksperckich Komisji Europejskiej – oceniam zarówno wnioski, jak i realizowane już projekty z programów ramowych.

Zdobytą wiedzę i doświadczenie wykorzystuję w codziennej pracy odpowiadając za aktywności PPNT na arenie międzynarodowej, także w projektach europejskich. Praca tak blisko związana z Unią Europejską sprawia mi wiele satysfakcji, tym bardziej, że jestem absolwentką europeistyki UAM. Z kolei zagadnienia związane z polityką badań i innowacji UE zainteresowały mnie do tego stopnia, że aktualnie pracuję nad rozprawą doktorską na ten temat.

Bliska memu sercu jest też działalność edukacyjna. Mamy w Parku wyjątkowe przedszkole – Parkowe Skrzaty i jedyne w regionie centrum popularyzacji nauki – Laboratorium Wyobraźni, którego jestem pomysłodawczynią. To wspaniałe narzędzia do zachęcania najmłodszych do wejścia w świat nauki. W przedszkolu dzieci pracują nad małymi projektami. W Laboratorium pozwalamy im być małymi odkrywcami, mogą samodzielnie eksperymentować pod okiem edukatorów i animatorów. Mam nadzieję, że może kiedyś ta kiełkująca dziś pasja do nauki zaprocentuje wybraniem kariery naukowej czy też innowacyjnymi pomysłami na biznes realizowanymi przy naszym wsparciu.

Dr Dominika Narożna



FOT. ANNA KURGAN

Praca w FUAM, którą od września 2017 roku łączę z obowiązkami adiunkta na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, stanowi dla mnie nie tylko duże wyzwanie, lecz także wyróżnienie. Powierzono mi bowiem przede wszystkim zadanie umacniania pozytywnych relacji pomiędzy Uniwersytetem a Fundacją. Widzę wiele potencjalnych płaszczyzn rozwoju współpracy, chociażby w aspekcie zbliżającego się Jubileuszu 100-lecia naszej Uczelni czy w zakresie realizacji poszczególnych punktów zawartych w przygotowywanym „Porozumieniu ramowym pomiędzy UAM a FUAM”. Jestem przekonana, że obydwie strony tego aktu deklaracji mogą budować „wspólną przyszłość” według wzoru: wiedza – biznes – społeczeństwo.

Oprócz członka zarządu powierzono mi funkcję Menedżera ds. Współpracy z Otoczeniem. W tym aspekcie bardzo zależy mi na pozyskaniu sponsorów czy kreowaniu akcji fundraisingowych. Efektem tego typu działań ma być realizacja celów statutowych Fundacji. Chciałabym pozyskać jak najszersze wsparcie (zarówno finansowe jak i wizerunkowe) ze strony otoczenia (np. od podmiotów komercyjnych czy instytucji publicznych).

Jednak to, czy moje zamierzenia zostaną zrealizowane w dużej mierze zależy od przychylności, wyrozumiałości i pomocy ze strony społeczności akademickiej, na co bardzo liczę. ■

NOC NAUKOWCÓW 2017

